Nr. 173. We Lwowie Sobota dnia 30. Lipca 1881. **Rok XIV**

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 60 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; we Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów. W Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. Ogólna przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 29. lipca.

Z dawniejszych doniesień wiadomo, że operaty komisji badawczej, które w Wydziale krajowym zastanawiały się nad projektowaną reformą szkół ludowych, rozesłane zostały reprezentacjom powiatowym do zaopinjowania, a także wielu ludziom prywatnym i znakomitościom w zawodzie nauczycielskim, by uzyskać od nich zdanie, oparte na doświadczeniach. Ankieta otwierając tym sposobem pole do dyskusji obszernej, postąpiła sobie nader stosownie, a sejm, który będzie uchwalał projekta, opracowane na podstawie tych dojrzałych opinij, znajdzie w materjale zebranym mnóstwo cennych uwag i poglądów, które powinne wpłynąć na jego ostateczną decyzję.

Obecnie nadchodzą już do Wydziału krajowego odpowiedzi na pytanie ankiety, które — nawiasem mówiąc — również bardzo stosownie ułożono, albowiem obok tekstu uchwalonego przez większość sekcji, pomieszczono także pokrótce objawione zdania mniejszości.

Mieliśmy sposobność wglądnięcia w niektóre nadesłane już odpowiedzi i z zadowoleniem widzimy, że tryska z nich przedewszystkiem sumienność, całkiem odpowiednia ważności przedmiotu. Widać, że ludzie piszący te recenzje, w uzasadnieniu swoich zapatrywań, kierowali się głębokiem poczuciem dobra publicznego, które zawisła od rozwoju oświaty elementarnej u nas, i nie brali rzeczy lekko.

Drugiem znamieniem wzmiankowanych orzeczeń jest pocieszający również fakt, że o ile dotąd ponadchodziły, większość ich odznacza się zapatrywaniem p o s t ę p o w e m na sprawę szkół.

Kilka znakomitych osób oświadcza się n. p. za przyjęciem utrzymania nauczycieli na f u n d u s z k r a j o w y. Dotychczasowy sposób składkowania na ten cel — przez pobór 4% od obszarów dworskich, a 12% od gromad wiejskich, jest niesłuszny i dowolny. Musi razić każdego myślącego człowieka swoją niestosunkowością, a nadto sprawia mnóstwo trudności w dalszem organizowaniu szkół ludowych. Prawie większa połowa ogółu gmin wolną jest od tej opłaty z tego jedynie tytułu, że szkół nie ma, a ponieważ szkoły być m u s z ą, więc też prędzej czy później obowiązek utrzymania ich etatowego musi przejść na kraj i oprzeć się na groszu podatkowym ogółu, inaczej za 100 lat nie doczekamy się zupełnego wykonania ustaw szkolnych.

Wielu obywateli wzmiankowanych oświadcza się dalej za zniesieniem szkół filjalnych, które w teraźniejszym swym stanie są istotnie surogatem, całkiem nieznośnym dla zadań szkoły ludowej a ubliżającym godności tych nieszczęśliwych istot, które pełnią służbę nauczycieli w takich szkołach.

Z przyjemnością również widzimy w tych recenzjach nader dosadną niekiedy krytykę wniosku (niestety p. S z u j s k i e g o), który w ankiecie żądał zmniejszenia przymusu szkolnego po wsiach na lat c z t e r y. Z katedry i przy zielonym stoliku, przez okulary wielkiej uczoności rzeczy takie zupełnie inaczej wyglądają, niż na gruncie, gdzie ludzie praktyczni bez żadnych uprzedzeń patrzą na potrzeby ludu.

Obecnie dotyczący referenci sekcyjni ankiety zajmują się szeregowaniem wyciągów z nadchodzących odpowiedzi. Posłużą one do ostatecznej redakcji wniosków ankietowych, i tylko życzyćby należało, aby Wydział krajowy nie żałował drobnego wydatku na wydrukowanie całego materjału w allegacie do ewentualnych projektów.

„Diejatiele" w Królestwie.

Z Królestwa dochodzą smutne wieści o gospodarowaniu w niem ludzi posłanych niegdyś w celu „usmirenia miateża" lub też ich duchowych dzieci. Poczciwsze organa prasy petersburskiej czasem wywloką na arenę publiczną jaki zbyt rażący postępek dzikiego jakiego „obrusitiela" — zdarza się to jednak bardzo rzadko. Po większej części dzikie postępki kacyków w rodzaju np. takiego p. Apuchtina pozostają rzeczą nieznaną nietylko prasie rosyjskiej ale nawet rządowi. Panom tym dobrze się u nas powodzi, rządowi wszelkiemi sposobami starają się dowieść, że są u nas koniecznie potrzebni, a chcąc tę konieczność czemkolwiek usprawiedliwić, znęcają się nad nami. Przed paru dniami doniesiono mi o kilku nieprawdopodobnych a jednak prawdziwych faktach z życia wziętych, które mniej więcej przed trzema tygodniami miały miejsce w w pewnem mieście nad Wisłą położonem. Żadna rosyjska gazeta, obawiając się kary, jaka ją za to spotkać może, nie ogłosi tych barbarzyńskich czynów pewnego dyrektora gimnazjum; nie podobna im brać tego za złe. Ale obowiązkiem każdego organu prasy rosyjskiej powinno być powtórzenie tego, co poniżej podaję. Rząd może i powinien sprawdzić na gruncie, czy podane fakta są prawdziwe—a przekonawszy się o postępowaniu swego agenta, powinien go usunąć od obowiązków. Sprawę tę polecam gorąco uczciwym organom prasy rosyjskiej, do świadomości której za pośrednictwem waszego *Dziennika* dojść powinna. Zwracam przytem uwagę, że to nie są pojedyncze, wyjątkowe jakieś zjawiska. W każdem mieście, na każdym kroku z czemś podobnem spotkać można. Gdyby nawet przewrotny organ p. Suworina wiadomość tę powtórzył—należałoby mu się z naszej strony pewnego rodzaju wdzięczność. Byłoby to spłacenie choć pewnej części oszczerstw, jakich się na nas dopuścił.

W pewnem mieście (Chełmie?) jest gimnazjum którego dyrektorem jest p. Wasilij Lebiediew, niegdyś lekarz wojskowy pułku, konsystującego po wojnie sewastopolskiej w Łowiczu. Funkcje dyrektora pełni już ten jegomość od lat dziewięciu. Ciekawą jest historja tego egzemplarza, który może służyć za wzór prawdziwego „obrusitiela."

Przed dziewięciu czy dziesięciu laty p. Lebiediew jako młodszy ordynator szpitala pobierał w Łowiczu pensji coś około 500 rubli rocznie. Dochodów przytem pobocznych wiele nie mógł mieć. Dzięki dziwnemu poglądowi p. Tołstoja na kwestję oświaty w ogóle, a u nas w szczególności, powszechnem było mniemanie, że w Królestwie Polskiem pedagogiem może być każdy Rosjanin bez względu na to, czy posiada odpowiednie kwalifikacje lub nie. Pedagogika zaczęła się uśmiechać p. Lebiediewowi. Używa tedy wpływu niejakiej pani Matwiejew, wdowy po doktorze, której obiecuje się z nią ożenić, jeśli mu wyrobi miejsce dyrektora jakiegokolwiek gimnazjum. Pani Matwiejew zgadza się na tę materjalno-finansową operację, wyrabia panu Lebiediewowi miejsce dyrektora gimnazjum w Łowiczu z pensją 1200 rubli czy coś trochę więcej rocznie. P. Lebiediew otrzymawszy tę posadę, grzecznie podziękował pani Matwiejew za protekcję i — nie ożenił się z nią. Wkrótce potem otrzymał translokację do tego miasta, w którem obecnie kształci młodzież. Jegomość ten panuje wszechwładnie; robi, co mu się podoba; nauczyciele we wszystkiem go słuchają, nie mając dość siły, aby z nim walczyć. Stopnie, które uczniowie otrzymują na egzaminach, zmienia dowolnie w książce cenzuralnej według swego widzimisię, stopnie zmniejsza nawet tym, którzy jak najlepiej się uczą, jeśli tylko ma jaką osobistą do ucznia lub jego rodziców urazę. W roku zeszłym jeden z ojców, ludzi oddanych całą duszą rodzinie i pragnących wykierować swych synów na porządnych ludzi — przygotował swego syna jak najlepiej do I. klasy gimnazjum. Chłopak umiał wszystko, co tylko umieć potrzeba według programatów, przez ministerstwo ogłoszonych. Pan dyrektor jednak dla powodów, o których tylko sam wiedzieć może, od chwili egzaminu, aż do dnia dzisiejszego prześladuje biednego malca w taki sposób, że doprowadza ojca do konieczności podania zażalenia do Rady pedagogicznej gimnazjum na pana dyrektora. Zażalenie to, które podaję w dosłownym choć streszczonym przekładzie, najlepiej objaśni, jakim ciekawym egzemplarzem jest pan dyrektor. Dodać winienem, że pan dyrektor w celu tem większego prześladowania swych ofiar, raczył objąć katedrę języka rosyjskiego w klasie I. Oto zażalenie: „Syn mój, uczeń I. klasy szkoły realnej, prześladowany przez nauczyciela języka rosyjskiego w klasie I., co mogę stwierdzić dowodami, które mam w ręku, otrzymał zabójczą dwójkę za ćwiczenia piśmienne, jakkolwiek ćwiczenie to równie jest dobre jak innych, którzy otrzymali za nie dobre stopnie. W skutek mojej interwencji pan dyrektor naznaczył synowi memu powtórny egzamin, lecz skoro syn mój o naznaczonej godzinie się stawił do egzaminu, pan dyrektor kazał mu dopiero przyjść po wakacjach. Ponieważ uważałem, że wcale nie pedagogicznie postąpił sobie pan dyrektor, nakładając na mego syna niesłuszną karę, podałem prośbę odpowiednią do pana dyrektora, który jednak tego mam zaszczyt prosić Radę pedagogiczną, ażeby raczyła: 1) przejrzeć ćwiczenia mego syna i porównać je z innemi; 2) jeżeli okaże się koniecznem, powtórnie wyegzaminować mego syna; 3) polecić panu dyrektorowi zmienić stopnie na ćwiczeniach — upraszam przeto o zachowanie ćwiczeń pod pieczęcią Rady pedagogicznej w celu przedstawienia ich kuratorowi okręgu naukowego. Syn mój zresztą cały rok prześladowany przez pana dyrektora, który nie chciał go przyjąć do I. klasy dla tego, że nie umiał pomnożyć na pamięć 467 przez 687, czego najbieglejszy matematyk bez ołówka nie zrobi. — Przytem upraszam Radę pedagogiczną o zwrócenie uwagi na to, czy pedagogicznie postępuje pan dyrektor: 1) na prywatnych objadach i bachanaljach, na które przez sługi przywołuje jakichkolwiek bądź uczniów, posyłali jakich piosnki, które uczniowie ... śpiewali, bawili się wem pijaństwem; 2) na egzaminach, na które rodzice nie mają wstępu, czy pani dyrektorowa ma prawo być obecną i czy ona jest członkiem Rady pedagogicznej? 3) W dzień imienia żony swojej pan dyrektor uwalnia uczniów od lekcyj i wysyła z każdej klasy deputacje z powinszowaniami". Tej treści zażalenie oddane Radzie pedagogicznej za pokwitowaniem jej sekretarza sprawiło pewne wrażenie na panu dyrektorze i zarazem profesorze języka rosyjskiego w klasie pierwszej, który długo nie czekając, a snać obawiając się interwencji władzy wyższej, na tej samej cenzurze, na której poprzednio napisał: „Otrzymał promocję z warunkiem złożenia egzaminu po wakacjach" — przekreślił ostatnie wyrazy, a na ich miejsce zamieścił te słowa: „Wypełnienia wakacyjnych ćwiczeń piśmiennych zupełnie dobrze". Na tem stanęła ta kwestja. A skończyć się może bardzo przykro dla chłopca, którego więcej teraz jeszcze prześladować będzie czcigodny pan dyrektor.

Sądzę, że obrazek powyższy nie potrzebuje sztucznych oświetleń. Obowiązkiem prasy podjąć tę kwestję, a jeśli dzięki jej interwencji — pan Lebiediew uwolniony będzie od obowiązków, prasa rosyjska spełni choć cząstkę tego zadania, które spełniać powinna.

A teraz jeszcze obrazek: W teatrze po przedstawieniu do pewnego młodzieńca zbliża się z tyłu oficer od dragonów p. Szpilotow, syn jakiejś wielkiej żandarmskiej figury w Warszawie i uderza go w twarz. Młodzieniec obrażony, zelżony, wzywa p. Szpilotowa na pojedynek. Bohater dragoński zgadza się, ale pod warunkiem, że pierwszy strzał do niego będzie należał. Zelżony najniesprawiedliwiej zgadza się na wszystko, byle czempędzej zmyć krwią obelgę. Sekundanci nie mogą go namówić do zgody. Kula p. Szpilotowa trafia go w policzek. Dziś ma się już lepiej, ale w pierwszej chwili był niebezpiecznie chory. P. Szpilotow odgrywa teraz rolę wielkiego bohatera. Sprawa jednak oddaną została na drogę sądową. Czy jednak nie będą się silili jej umorzyć i czy nie umorzą, dzięki staraniom „wysoko postawionego" papy bohatera — niewiadomo. Że papa bohatera jest niejako małym Jowiszem, mieliśmy tego dowód oczywisty: pisma warszawskie nie mogły (bo papa sobie tego nie życzył) zamieścić nazwiska p. Szpilotowa i podając ten dziki postępek do wiadomości powszechnej, nazwały go Ipolitowem. Toż samo może się stać i z sądem. Wszechwładni bogowie żandarmskiego olimpu mogą bezkarnie gwałcić prawa...

Tak się to w tem samem mieście, w którem p. Lebiediew kształci młodzież.

„Związek państw europejskich"

Znany historyk i ekonomista prof. Bluntschli występuje w drugim tomie pism swoich z projektem związku państw europejskich, który ma ludzkość zbliżyć do ideału autora, do „państwa powszechnego." Nie pierwszy to projekt, wysnuty z mózgu myśliciela, pierwszy raczej, który nieuchwytne rojenia mają chyba tylko historyczne znaczenie jako przelotne objawy chwili. Zadaniem związku państw według zarysu Bluntschlego ma być staranne zachowanie i strzeżenie samoistności i wolności państw związkowych. Państwo związkowe, z europejskich państw złożone, ma być obdarzone prawem i zarazem niezależnością; pozostaje tedy w stosunku związku państw w tych niezbędnych warunków władzy. Europa liczy sześć mocarstw i państwa zachodnie: Hiszpanję, Portugalję, Belgję, Niederlandy, Danję, Szwecję-Norwegję, Szwajcarję i państwa wschodnie: Turcję, Grecję, Rumunję, Serbję i Czarnogórę. Związek Bluntschlego ma być złożony z przedstawicieli państw poszczególnych w radzie związkowej, w której każde państwo ma głos, każde zaś mocarstwo dwa głosy, i z izby posłów czyli senatu, do którego każde mocarstwo wysyła 8 do 10, każde zaś państwo 4 do 5 przedstawicieli. Członkowie rady związkowej głosują według instrukcji, członkowie senatu według osobistego własnego przekonania; językami urzędowymi są niemiecki, angielski i francuski. Związek nie ma naczelnej władzy finansowej, koszta ponoszą państwa wedle miary głosów. Senatorowie otrzymują dyety. Prezydjum rady związkowej zmienia się co roku między mocarstwami, jednak tylko formalne prerogatywy. Miejsce zgromadzenia obydwu ciał ustawodawczych nie jest stałe, rada związkowa natomiast winna mieć stałą siedzibę podobnie jak i kancelarja europejska, którą założyć należy; wszakże siedzibą tą nie może być żadne z wielkich miast; przeciwnie z mniejszych, których ludność nie zdołałaby wywierać presyi na obrady, chociażby tylko za pomocą cichego a skutecznego wpływu „salonów politycznych," np. Bruksela, Gandawa, Zurych, Genewa, Baden-Baden, Lipsk, Orleans, Medjolan, Florencja, Haga. Zadaniem tego areopagu europejskiego byłoby: 1. wydawać ustawy międzynarodowe; 2. starać się o zachowanie pokoju pomiędzy poszczególnemi państwami w wielkiej polityce międzynarodowej a 3. regulować międzynarodową administrację i wymiar sprawiedliwości, tj. stosunki komunikacyjne, wydawanie zbrodniarzy, międzynarodowe prawo karne i prywatne, spory pograniczne, sprawy zdrowotne, mennictwo, ceremonjały itd. Zadanie to przypada przeważnie radzie związkowej. Jak z powyższego szkicu widzimy, praca tego ciała w sessyi byłaby nader zajęła. Ale nie więcej zajmować się projektem uczonego profesora. Bluntschli przyjmuje trzem narodom, Niemcom, Francuzom i Anglikom, przyznaje prawo urzędowania w Europie, gdy tymczasem niejaki Walter Frei właśnie przed rokiem przy 30° R żądał od wszystkich plemion zjednoczonej Europy zarzucenia języka ojczystego na rzecz angielskiego. Według Freia stolica Europy miałaby być założoną gdzieś w Harzu.

ZIEMIE POLSKIE.

W sprawie kopalń olkuskich pisze *Gazeta Kielecka*: Rozpoczęte w roku zaprzeszłym, kosztem skarbu, osuszanie zalanych dawnych olkuskich kopalń srebra, dotąd postąpiło tak, że z ogólnego projektu dokonaną została już czwarta część zamierzonych robót.

Osuszanie sztolni ponikowskiej, jednego z główniejszych szybów dawnej kopalni, natrafiło na ważną przeszkodę w kilku młynach wodnych, znajdujących się na gruntach prywatnych w okolicy Olkusza, a położonych poniżej spadu wody, wypływającej ze sztolni wyżej wymienionej. W celu zniesienia tej przeszkody, odniesiono się do władzy o usunięcie tych młynów i jak się zdaje, wkrótce nadejdzie decyzja w tym przedmiocie, bez której uregulowanie dna sztolni jest niemożliwem.

Z ogólnej sumy rs. 68.000 wyznaczonej na osuszenie tej starożytnej kopalni, do tej pory nie wydatkowano czwartej części, co w porównaniu z wykonaną robocizną, daje bardzo dobre rezultaty, i jeżeli jakie ważne, nieprzewidziane powody nie będą na przeszkodzie, to jeszcze w końcu roku bieżącego osuszenie kopalń znacznie zbliży się do końca. Co zaś do przyszłych korzyści, czyli eksploatacji srebra, tego trudno na-

---

Na Czernohorze!

W góry, w góry miły bracie,
Tam swoboda czeka na cię!...

W góry? Mało jest niewątpliwie takich, którzy posłuszni są temu wezwaniu Pola, — któż jednak nie zapragnął raz chociaż w życiu podziwiać majestat gór, piąć się po ich stromych bokach i złomach i kto by nie chciał choć na ich szczytach wyniosłych poczuć się na chwilę swobodnym... Poeci dawno już wyśpiewali te życzenia, opisali doznane wrażenia i w brylantowe umieli przelać je strofy. Fantazja ludowa nie darmo w górach także umieściła i duchów złośliwych i sejmiki czarownic. Na górze miał dawać Bóg Mojżeszowi dziesięcioro przykazań i w górach również kazał Byron gorzkie wygłaszać tyrady Manfredowi.

W górach słowem, umieszczano to, co wystrzelało po nad poziomą powszedniość, co równie jak góry było podniosłem i szczytnem. I nic dziwnego. Samo wspinanie się po pełnych przepaści spadzistościach wymaga pewnej siły, energji i odwagi, kto zaś stanął u celu, otrzymywał z lichwą nagrodę swych trudów. Ze szczytów gór i wyniosłości oko obejmuje nader szerokie widnokręgi. Wyrywamy się niejako z pośród przytłaczających nas szczegółów i ogarniamy wzrokiem wielkie całości. Z takiego górnego stanowiska ginie dla nas co mizerne, drobne i małe, wtedy jednak dopiero w całej pełni występują wielkie, śmiałe kontury, a drobiazgi zyskują ramy, dają się klasyfikować, dzielić i porządkowywać. Kto zaprzeczy, że w górach właśnie uczymy się metodą poglądową na przykładach namacalnych tych logicznych operacyj, które i w zagadnieniach umysłowych znajdują tak doniosłe zastosowanie.

Po poetach zresztą i myślicielach przyszli naturaliści i lekarze wyjaśniając nam, że górska gimnastyka orzeźwia i pobudza cały organizm, rozrzedzone górskie powietrze ułatwia oddychanie, przyspiesza krążenie krwi, myślom daje polot, gdy oko ma już na czem spocząć, że jednem słowem w górach doświadczamy owego uczucia swobody, które nam Pol obiecuje, a które tak jest nam drogie....

Wszystkie te względy miał zapewne na myśli pan Jan Gregorowicz z Zabiego, gdy powziął myśl wydania swego „Przewodnika dla zwiedzających Czarnogórę." Czernohora tem jest dla Karpat, czem Łomnica dla Tatr, aczkolwiek jest nieco od niej niższą. (Pip Iwan, najwyższy szczyt Czernohory wznosi się 6,375 stóp nad powierzchnią morza, nie sięgając linji śnieżnej 7000 stóp, której Łomnica dosięga).

Nietylko jednak Czernohora nęcić może ku sobie wędrowca. Cały szmat kraju przerznięty Czarnym Czeremoszem i zamknięty w znacznej części powiatu kossowskiego jest górzysty i równie godny zwidzenia. Kto zresztą jedzie w góry zaludnione nie zadawalnia się jedynie podziwianiem wyniosłości i rozpadlin, lecz zainteresuje się i ludem je zamieszkującym. Zależy to co prawda od pewnych gustów i wyobrażeń. Kogo interesuje lud jedynie w charakterze przewodnika i woźnicy, dla tego obojętnemi pozostaną niewątpliwie wszelkie szczegóły, dotyczące życia ludu, co wydaje owych poszukiwanych górskich *ceceronów*. Są jednak i tacy, którzy podziwiając góry nie zaniedbują zapoznać się nieco z ludem i jego stosunkami. Tych to zapewne turystów miał na myśli p. Gregorowicz, gdy poświęciwszy nie wiele tylko miejsca górom — za mało powiemy—szeroko dość rozpisał się o ludzie.

Ciekawy bo lud zresztą zamieszkuje podnóża Czernohory i brzegi Czeremoszu—Huculy. Huculy stanowią odrębne niejako plemię, ludność, która językiem, strojem, sposobem, życia, zwyczajami i obyczajami, różni się znacznie od sąsiadów, a ongi podobno różniła się i zamożnością.

Co zacz ze krwi i rodu Huculi, zkąd przyszli i do jakiej pierwotnie należeli narodowości —autor stanowczo nie rozstrzyga. Jest to zresztą podobno pytanie dotąd nie rozstrzygnięte. Jedni powiadają, że lud z nad Czeremosza należy do jakiegoś osobnego plemienia, które zkądeś, kiedyś przybyło i z czasem dopiero przyjęło język i wiarę miejscowej ludności; inni utrzymują z większem może prawdopodobieństwem, że w skład huculskiego ludu weszło wiele pierwiastków—ruskich, polskich, wołoskich, węgierskich i kto wie jeszcze jakich, które się dopiero następnie w bardziej jednolitą stopiły całość. Mieli to być wychodźcy, emigranci z ziem sąsiednich, rodzaj karpackiego Zaporoża.

Bądź co bądź Huculi mówią dziś językiem rusińskim, aczkolwiek wiele bardzo mają swych własnych, na tle ruskiem utworzonych wyrazów, obok wielu zresztą słów wołoskich, polskich, węgierskich.

Pan Gregorowicz zamieścił w swej książeczce dla wygody przedewszystkiem podróżnych, cały słowniczek huculski. Znajdujemy w nim obok własnych, a dowcipnych, jak: muchołap (zoolog), żandaryk (dudek), magistrat boży (cerkiew), szczipar (doktor szczepiący ospę) itp. takie wyraźnie obce wyrazy jak: bałta (bagno), bukłak (dzbanek), dżega (przesada), felega (sierměga) itp. Huculi mają swe trafne bardzo wyrażenia. Leczyć się np. znaczy u nich — „doktorszczyznu robyty," telegrafować — „na drot pysaty" itp. Kampanię węgierską nazywają „Kosznćki rejwach." Mają i swoje przysłowia. O żonie np. hucuł, w duchu patrymonialnej dyscypliny wyraża się: „Luby jak duszu, a byj, jak w hruszu." O życiu ludzkiem mają filozoficzne pojęcie, według którego „Boh duszu kochaje, a czt'kowe tołub."

Huculi, mówi autor, nie znają dumek ruskich, pełnych uczucia i poezji. Odznaczają się natomiast więcej wesołym i trzeźwo-sarkastycznym nastrojem. Lubią natomiast swawolne dosyć piosenki, jak n. p.:

Iszou Hucul z Kołomyi
A Huculka z Bani,
Siły sobi pod smericzku
Zrobyty śnidani —
Taj ne toto śnidaneczko,
Szczoby pośnidaty
Ałe toto śnidaneczko
Szczoby... ciłowaty.

Spotykamy także rodzaj huculskich krakowiaków, jak w tych zwrotkach:

Koły choczesz, fajna łubko,
Abych do tia chodyu
Kłady kładku na Czeremosz
Abych ja nebrodyu.

Dziewczyna zaś śpiewa ze swej strony:

Koły choczesz legenyku
Abych twoju buła,
Kupy myni czobotieta,
Szczobych sia ubuła.

Tylko w pieśniach pogrzebowych odnajdujemy rzewną nutę, jak w tej zwrotce, w której huculka opłakuje zmarłego męża lub ojca:

A chto meni podaśt' radu,
A chto zipre pered zdradu,
Died'ku myłyj, sołodeńki,
De tia widszukaju.

I tu zresztą przebija raczej troska, niż żal. Pieśń pyta dalej:

De tia maju wyhladaty,
Czy w sadoczku, na listoczku,
Czy w trawyci, na rosyci.

Pan Gregorowicz wypowiada w ogóle niezbyt pochlebne zdanie o moralności huculskiego ludu. Stosunki małżeńskie mają być niezbyt budujące, kwitnąć ma w całej pełni obok sakramentalnego związku instytucja „lubasów" i „lubasek." Trudno się temu dziwić, gdy, jak nas autor objaśnia, zawieraniu małżeństw przewodniczy głównie interes materjalny, lud zaś jest zbyt niepodległy, ażeby kornie poddawał karki pod jarzmo hymenu, zawieranego w interesach, obcych wszelkim uczuciom wzajemnego przywiązania. Nie mniej jednak „lubasostwo" do pożądanej harmonji stosunków małżeńskich nie przyczynia się.

Inną przyczyną dość niskiego stopnia uobyczajenia Huculów jest dzikie życie górskie, a nawet pewna tradycja rozbójnicza. Domy swe do dziś Huculi otaczać mają ostrokołami, okna opatrują kratami i chodzą uzbrojeni, przynajmniej w pistolety i toporki.

Rozboje były dawniej nader częste w ziemi Huculów. Trudnili się niemi przeważnie zbiegli przed wojskiem. Za rabunkiem szła kradzież; że zaś rozbójnicy owi pozostawali w ciągłych stosunkach z ludnością miejscową, zawód ich więc oddziaływał demoralizująco na całe otoczenie.

W najnowszych atoli czasach rozboje ustały. Ludność sama pomogła do wytępienia opryszków, którzy i ją samą ciągle trzymali pod strachem. Nie ma także zbiegów przed wojskiem, odkąd służba wojskowa przyjęła znośniejszy charakter. Miejsce niedawnych pieśni, sławiących opryszków, zajęły poematy austrjacko-wojskowe, jak np. długa pieśń, podana przez autora, opiewająca wyprawę pułku Parma do Bośnji.

Wyjichała sławna Parma szyrokim Dunajem
Korabiamy Parma jide, muzyka im hraje
Idut' chłopci mołodeńki w tureckii kraje.

Nie będziemy powtarzali opisu różnych obrzędów: zaślubin, pogrzebów, chrzcin itp., rzeczy te bowiem znane. Powszechnie znanym jest także charakterystyczny i malowniczy strój Huculów.

Zatrzymamy się jeszcze nieco nad sposobem życia tego ludu. Niezbyt obfita i urodzajna ziemia nie może oczywiście wystarczyć na utrzymanie. Lepiej stoi hodowla rogacizny i owiec na połoninach. W części dostarcza wyżywienia myśliwstwo i rybołówstwo. Pozostaje zresztą dosyć upowszechniony wśród Huculów przemysł domowy.

Szkoda, że dane o ekonomicznym stanie huculskiego ludu, podaje autor bezładnie i dorywczo. Co prawda brakuje u nas w tym względzie statystycznego materjału. I z bezpośredniej atoli obserwacji, przy dobrej woli i jakiej takiej umiejętności, możnaby zebrać interesującą wiązkę faktów, któreby więcej nieco mówiły, niż ogólnikowe napomknienia o tej lub owej gałęzi produkcji. Słyszeliśmy zaś, że lichwa i wywłaszczenie rozpostarło się na dobre wśród Huculów, podkopując ich względnie dość znaczny ongi dobrobyt... Nie znajdujemy o tem wzmianki w „Przewodniku."

Dzięki wystawie przemysłowej z roku 1877, zeszłorocznej wystawie etnograficznej w Kołomyi, a nawet odwiedzinom cesarskim, dowiedzieliśmy się coś o przemyśle domowym Huculów, o ich strojach i wyrobach. P. Gregorowicz podaje nam niektóre szczegóły zwyczajów i próbki poetycznej twórczości ludu z pod Czernohory — nikt jednak nie zajął się dotąd bliżej ekonomicznemi warunkami bytu tego ludu i ich fazą obecną. Może kto z wędrowców i na tę ważną stronę zwróci bliższą uwagę.

p.

pewno przewidzieć. To pewna, że kopalnie te, od 300tu lat nieczynne, posiadają bogate pokłady galmanu z cząstkami srebra. Oprócz robót prowadzonych kosztem rządu, w celu poszukiwania żył srebra, rozpocząć się mają roboty na gruntach prywatnych. Wszystkie te przedsięwzięcia nie małe budzą zajęcie w mieszkańcach Olkusza i okolicy, którzy z gorączkowem upragnieniem wyczekują pomyślnego rezultatu, który bezwątpienia bardzo korzystnie wpłynąłby na okolicę Olkusza, dziś tak spokojną i niezamożną.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 26. lipca. „Brońmy się przed reakcją i nie myślmy teraz o niczem!“—takby można streścić wszystko to, co dzisiaj pisze berlińska prasa liberalna. Nic ją też w istocie nie zajmuje w tej chwili jak obawa przed reakcją. Ale czy jej unikną stronnictwa liberalne? Wyborcy — tak odzywa się dzisiaj *National Ztg.* — powinni sobie przy nadchodzących wyborach następujące zadać pytanie: Czy nasza konstytucja jest zagrożoną przez przedłożone już i przedłożyć się mające projekta kanclerza lub nie? Gdyby kto miał jakie wątpliwości, to niechaj zbierze te urwane zdania i myśli, wypowiedziane przez ks. Bismarka — a potem niechaj wyda swój sąd. Ks. Bismark — tak dalej pisze *National Ztg.* — z następującemi występował żądaniami w czasie ostatniego perjodu prawodawczego:

1) żądał przeniesienia parlamentu po za Berlin, a więc może do Poczdamu albo Brandenburga.

2) żądał zniesienia postanowienia konstytucyjnego, na mocy którego parlament co rok ma być zwoływany.

3) żądał zniesienia postanowienia orzekającego, że etat państwa co rok ma być przedkładany.

4) żądał zaprowadzenia procedury dyscyplinarnej, którahy ścieśniła wolność mownicy.

5) zaprowadzenia ustaw podatkowych, które by przez systematyczne znoszenie bezpośrednich podatków w iluzję tylko zamieniły prawo parlamentów pozwalające na wydatki.

6) ustanowienia drugiego parlamentu przez powołanie tak zwanej rady ekonomicznej, itd.

Czyż to wszystko nie jest atakiem na naszą konstytucją? Jest to rzeczą jasną, — tak woła zrozpaczona *National Ztg.* — że przez powyższe żądania nie chce ks. Bismark zdobyć dyktatury, ponieważ posiada taką władzę, jakiej nikt nie posiadał przed nim. Chodzi mu o trwałe instytucje, które mają go przeżyć. — Więc mylnem jest hasło wyborcze: „Z Bismarkiem lub przeciwko niemu,“ ponieważ nie o to chodzi, czy książę Bismark osobiście ma być zaopatrzony wielkiem pełnomocnictwem, ale o to, czy Prusy i państwo niemieckie mają jeszcze zaliczać się do rzędu państw konstytucyjnych lub nie. Miejmy się więc na ostrożności — tak w końcu odzywa się organ narodowo-liberalny. Ale środków przeciw temu grożącemu niebezpieczeństwu nie podaje. Zgoda między rozmaitemi odcieniami stronnictwa liberalnego byłaby między innemi jednym z tych środków—ale to wołanie byłoby bezskuteczne. Wybory bowiem do parlamentu nie tak jeszcze bliskie—a już rozpoczynają się utarczki między tak zwanymi secesjonistami a narodowo-liberalnymi, między tymi ostatnimi a postępowcami itd.

Petersburg 25. lipca. Były generał-gubernator warszawski, generał Kotzebue, przebywający obecnie w prowincjach nadbałtyckich, zawezwany został telegrafem do Petersburga. — W skutek ostatnich zajść w Perejasławiu, ludność żydowska południowych gubernij ściąga się do wielkich miast, uważając pobyt na wsi za rzecz niebezpieczną dla siebie. W Perejasławlu żydzi dotąd nie poodmykali sklepów, w obawie ponowienia się rabunków. — Mieszczanie miasteczka Fastowa w gubernji Kijowskiej, odebrali przez pocztę listy grożące spaleniem miasteczka na wzór Mińska, w razie jeśli nie wypędzą od siebie „żydiw-nechrystiw, szczo krow naszu pjut“. Jeden z takich listów pochodzi z Kijowa, dwa drugie z Żytomierza.

Donosiliśmy w czasie właściwym o rozkazie cara zwołania rodzaju zgromadzenia prowincjonalnego w ziemi Dońskich kozaków, w celu obmyślenia sposobów zastąpienia dotychczasowych ustaw kozackich ustawami ziemstw moskiewskich, które rządowi koniecznie chciałoby się zaprowadzić nad Donem. Dziś czytamy w *Gołosie*, że kilka stanic (gmin) w okręgu Choperskim, oświadczyło, iż nie myślą wybierać deputatów do „komisji 106-ściu“ — bo tak się zgromadzenie nazywa — z tej prostej przyczyny, iż nie chcą żadnych zmian u siebie na sposób gubernij rosyjskich.

Russk. Wied. donoszą, iż wielu zesłanych przestępców do Pinegi, w gubernji Archangielskiej, a pomiędzy nimi i za polityczne sprawy, oświadczyło że chcą zająć się ogrodnictwem. Rząd zgodził się na to i gmina miasta Pinegi wydzieliła im niewielkie kawałki ziemi. Pokazuje się z tego, że zesłani w drodze administracyjnej nie powrócą tak prędko na łono swych rodzin, jak to sądzić można było z niedawnej pogłoski, jakoby p. Ignatjew nakazał rewizję spraw zesłanych przestępców politycznych.

W Odessie wyłapano szajkę rozbójników, która przez czas dłuższy rozbijała na granicy chersońskiej i besarabskiej gubernji, przyczem rozbójnicy, w liczbie 30, zawsze byli zamaskowani. Szajka składała się przeważnie z żydów, z których jeden, Josiel Ganz, pochodzi z Galicji. Trzej inni główni przewódzcy, Pejsach Fingerhut, Abraham Hulewicz i Hersz Wajnsztein, zostali również ujęci i osadzeni w więzieniu benderskim.

Kijewlanin okropnie się zżyma na dziennik *Porjadok*, za to, że ostatnie to pismo nie widzi żadnej „zbrodni“ w pielgrzymce Słowian do Rzymu. *Porjadok*, zacytowawszy dosłownie ustęp z *Dziennika Poznańskiego* „iż Słowianie katolicy, jako na wskróś przejęci cywilizacją zachodu, są pełni tolerancji i nie cofną ręki przed dłonią prawosławną, byle takowa szczerze im była podaną — zamieścił od siebie następujący frazes: „....Są to słowa uczciwe, i pragniemy, ażeby i ze strony prawosławnej, można było coś podobnego usłyszyć“. Na to *Kiewlanin* woła: „Jak można nazywać tolerantami Słowian katolickich! A jakąż to tolerancję okazują naprzykład Polacy nasi dla swych rodaków, co przeszli na nasze prawosławje?!...“

Jeśli *Kiewlanin* okaże nam choć jednego Polaka lub Rusina, któryby przyjął prawosławje moskiewskie z dobrej i nieprzymuszonej woli, a szczególnie z przekonania, nie zaś dla karjery lub pieniędzy, to zgadzamy się z jego zdaniem. W przeciwnym razie nie przestaniemy zaliczać go do wydawnictw, przynoszących tylko zakałę Rosji.

KRONIKA.

Lwów 29. lipca.

Wiadomości osobiste. Ksiądz metropolita Sembratowicz wyjechał wczoraj do Perehińska. — Znany publicysta i krytyk polski, p. Włodzimierz Spasowicz, bawi obecnie w naszem mieście.—Pens. urzędnik miejski Karol A. Flos zmarł wczoraj w naszem mieście. Znany kompozytor, p. Władysław Żeleński, osiadł w Krakowie. — W Wiedniu bawił dwa tygodnie p. Juljan Klaczko, przygotowując się do podróży na europejski wschód, zwłaszcza do Serbji, Bułgarji i Rumunji. Podróż tę przedsiębierze znany literat i publicysta specjalnie dla prac przeznaczonych dla *Revue de deux mondes*, której jest, jak wiadomo, stałym współpracownikiem. Niewątpliwie owoce podróży nie dadzą długo na siebie czekać. — Były jeneralny dyrektor kolei czerniowieckiej, Ofenheim, z wycieczki do Borysławia powrócił wraz z synem do Wiednia. — Poseł węgierski Gedeon Rohonczy został z powodu pojedynku z Piotrem Duką skazany na ośmiodniową kozę. — Na walnem zebraniu akcjenarjuszów dróg żelaznych południowo-zachodnich w Rosji, jednogłośnie wybrany został ponownie J. G. Bloch na prezesa tychże dróg. — Dotychczasowy profesor zwyczajny w uniwersytecie bazylejskim, dr. Miaskowski, powołany został na profesora zwyczajnego do wydziału filozoficznego król. uniwersytetu Wrocławiu. — Mieczkowski, znany polski fotograf, założył w Paryżu na rogu „Avenue de l'opera“ i ulicy św. Rocha pracownię, którą się obecnie sam zajmuje. *Figaro* odzywa się o p. Mieczkowskim bardzo pochlebnie, mówiąc, że nowy wspaniały zakład polskiego artysty, używającego już od dawna zasłużonej sławy, stanowi od pewnego czasu miejsce schadzki wszystkich paryskich znakomitości. Wielu malarzy francuskich, między niemi Gerome i Duran, ofiarowali Mieczkowskiemu najchętniej swoją protekcję.

Rocznica 34ta zgonu Teofila Wiśniowskiego przypada w niedzielę. Dowiadujemy się, że litografowanych wizerunków jego dostać można w zakładzie litograficznym p. Kostkiewicza we Lwowie.

Nagłe obniżenie temperatury, spowodowane wschodniemi wiatrami, dało się uczuć temi dniami w wielu krajach Europy. Zewsząd nadchodzą o tem wieści. I u nas dziś rano było już prawie chłodno.

Profesor Hecke, który, jak już dawniej donieśliśmy, wydelegowany został przez ministerstwo rolnictwa do objazdu naszego kraju i zbadania stosunków rolniczych głównie z uwzględnieniem zamknięcia granicy dla bydła, przybędzie do Galicji w pierwszych dniach sierpnia. Delegat ministerstwa rolnictwa w przejażdżce swojej naukowej zwidzi powiaty bialski, żywiecki i chrzanowski, szkołę Czernichowską i dobra krzeszowickie. W Krakowie oczekiwać go będzie delegat lwowskiego towarzystwa gospodarskiego. W Łańcucie odbędzie prof. Hecke konferencję z członkami sąsiednich oddziałów towarzystwa gospodarskiego i uda się do Przeworska, Jarosławia, Pawłosiowa, Sieniawy, Wysocka, Krasiczyna, a prócz tego odbywać będzie wycieczki do rozmaitych innych miejscowości obu zwidzanych powiatów, jarosławskiego i przemyskiego. Następnie uda się delegat ministerstwa w powiat samborski, rudecki i gródecki i przybędzie do Lwowa, gdzie nastąpi konferencja z komitetem towarzystwa gospodarskiego. Ze Lwowa uda się prof. Hecke w powiaty żydaczowski, doliński, stanisławowski, tłumacki, horodeński, zaleszczycki, borszczowski, husiatyński, skałacki, tarnopolski i złoczowski; a prawdopodobnie zwidzi i zbada także powiaty kamionecki i sokalski. Po odbyciu całej podróży nastąpi jeszcze jedna narada z towarzystwem gospodarskiem, a celem bezpośredniego zetknięcia się z producentami prof. Hecke zapewne zostanie na targu zbożowym we Lwowie.

Festyn urządzony w niedzielę 24. bm. przez Towarzystwo weteranów wojskowych im. następcy tronu na korzyść funduszu dla wdów i sierot, przyniósł czystego dochodu zł. 209·23.

Konfiskata. Prokuratorja państwa skonfiskowała ostatnie numera pism ruskich: *Diło* i *Strachopud*.

Osobliwość w swoim rodzaju mogą oglądać mieszkańcy Lwowa i przejezdni nad Pełtwą koło wałów Hetmańskich (na przeciwko handlu Schajera.) Jest to wychodek publiczny, owoc skombinowanych pomysłów urzędu budowniczego i sekcji III. Ustawiony przed trzema tygodniami, nagle od wczoraj został zamknięty w celu rekonstrukcji. Obito go ze wszystkich boków deskami, a publiczność ciekawie ogląda, co to będzie. Na deskach ktoś napisał: „Świątynia łączności i zgody.“

Samobójstwo. Wczoraj po południu zastrzelił się w naszem mieście Adolf Klein, liczący lat 42, religji rzym. katol., stanu wolnego, współwłaściciel browaru na Pohulance. Przyczyna samobójstwa dostatecznie niewyjaśniona.

W gmachu więziennym sądu stanisławowskiego, jak donosi *Głos Stanisławowski*, kilku z zasądzonych na dłuższy odpoczynek do więzienia lwowskiego złoczyńców, których na miejsce przeznaczenia odstawić miano, zmówiło się w zamiarze ucieczki, przyczem dla osiągnięcia wolności przyjęli do swego programu ryzykownego: wyłamanie bramy i ubezwładnienie straży, mogącej stanąć im na przeszkodzie.

O tych zamiarach dowiedziała się władza i przeszkodziła im w ucieczce. Postanowili tedy zemstę swą wywrzeć na starozakonnym towarzyszu doli kryminalnj, podejrzywając go zresztą najniesłuszniej o zdradę. W piątek 22. bm. z rana przystąpili też zaraz do egzekucji, zabarykadowawszy drzwi z wewnątrz tak, że na niedyskretny krzyk bitej ofiary nadbiegłszy, strażnicy nie mogli się dostać do wnętrza izby i dopiero po przybyciu przewodniczącego sądu, p. Ambroza, i przy pomocy, już nie wiemy jakiej potęgi, uzyskano wstęp wolny i uwolniono niewinnie cierpiącego rycerza. Dnia 23. bm. przed sądem powiatowym trzech z nich zasądzono dododatkowo na 6 miesięcy aresztu, poczem do odsiedzenia kar dnia 27. bm. odstawieni zostali do Lwowa.

Wycieczka do Pragi. Kilku członków tutejszego stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół“ udało się niedawno do Pragi dla obejrzenia tamtejszej sali gimnastycznej czeskiego „Sokoła,“ ażeby na wzór jej urządzić projektowaną i u nas podobną salę. Gimnastycy nasi doznali w stolicy Czech nader gościnnego i serdecznego przyjęcia. W towarzystwie pragskiego wiceburmistrza i naczelnika „Sokoła,“ dra Tomasza Czernego, odwidzili nasi goście miejscowe kasyno miejskie, gdzie na przyjęcie ich wystąpił kwartet salonowy Kytara. 27. wieczorem „Sokoły“ nasze opuściły Pragę, odprowadzeni i pożegnani serdecznie przez członków bratniego „Sokoła“, wraz z swym naczelnikiem.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 28. lipca. Około godziny w ½2. po południu powstał ogień w piwnicy domu pod l. 37 ulica wekslarska, który nie wyrządziwszy żadnej szkody, przez straż pożarną ugaszony został. Przy rewizji u znanego złodzieja J. R. znaleziono 7 sznurków korali, czarne spodnie, i cygarniczkę piankową, a u J. B. skradziony baniak, po które to rzeczy niewiamy poszkodowany winien się zgłosić.

Krynica 24. lipca. Od chwili otwarcia obecnego sezonu kąpielowego do dziś dnia przybyło gości zdrojowych 1141 rodzin. Ogółem bawi tu osób 2042. Przybyli w ostatnich czasach: pp. Juljan Horain literat, dr Rozenblat Józef adw. z Krakowa, dr Rydel Lucjan prof. uniw. Jagiell.

Lubień 28. lipca. W niedzielę 31. bm. o godz. 7 wieczorem odbędzie się tu koncert na fortepianie panny A. Konopackiej, uczennicy Marka i Liszta. Program koncertu następujący: Część I. Sonata cis moll Bethowena. Część II. a) Larghetto z koncertu f-moll, b) Nocturne, Szopena; c) Polonez Marka. Część III. a) Valse, Zichy; b) „Gretchen am Spinnrade“ Szubert—Liszta; c) Rapsodjawęgierska N. IX, Liszta.

Stanisławów. Do ustnego egzaminu dojrzałości, który się odbywał w tutejszem gimnazjum pod przewodnictwem inspektora A. Sołtykiewicza w dniach od 19.—25. bm., przystąpiło 33 uczniów publicznych a 3 eksternistów. Z uczniów publicznych otrzymali świadectwo chlubne: 1) Tyszecki Teodor, 2) Daniłowicz Klem., 3) Jurkiewicz Włodz., 4) Falk Hersz, 5) Hofmokl Eug., 6) Münz Dawid. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Sager Mojż., 2) Chameides Leibisz, 3) Sobolewski Eug., 4) Porąbalski Jan, 5) Galas Stan., 6) Leszczyński Józef, 7) Kobylański Marjan, 8) Koczerzuk Jan, 9) Sobolewski Aleksy, 10) Makarewicz Juljan, 11) Rudeński Aleksy, 12) Friedmann Jan, 13) Moroz Grzeg., 14) Beill Alfred, 15) Kopaczyński Wład., 16) Szydłowski Zdzisław, 17) Buszyński Wład. Do egzaminu poprawczego po ferjach przeznaczono 7, powtarzać egzamin dojrzałości po pół roku pozwolono 3. Z eksternistów otrzymał świadectwo dojrzałości Stukacz Paweł, 2 odrzucono bez terminu.

Rezultat egzaminu dojrzałości w tutejszem seminarjum nauczycielskiem jest następujący: Uczniów na 3 roku było 19, prywatystów 4. Z tych zdało egz. dojrz. 13, mianowicie: Amirowicz Kaj., Balicki Wik., Bilinkiewicz Em., Burkhard Józ., Czerniawski Józ., Czyżewski Ant., Hołowczak Mich., Hrebinnek Jan, Hryniowski Piotr, Markowski Kon., Staszkiewicz Mik., Szymański Jan i prywat. Baranowski Włodz., 2 prywat. odstąpiło od ustnego, 1 reprob. na rok. Z uczniów zwycz. 5 pozwolono poprawić po ferjach, 2 reprob. na rok.

(B) **Iwonicz** 26. lipca. Z naszego tego górskiego zakątka, zgromadzającego rok rocznie setki podróżnych, szukających u zdrojów tutejszych ulgi w rozmaitych chorobach i dolegliwościach, przesyłam wam niniejszą korespondencję, mającą świadczyć nie tyle o dobrodziejstwach wód iwonickich, których cudowne zaiste skutki znane są ze sprawozdań lekarskich, ile o ruchu tutejszej publiczności, która rok rocznie napływając do Iwonicza z wszystkich dzielnic Polski, reprezentowaną jest tu w poważnej liczbie tysiąca kilkuset osób. W roku bieżącym charakterystyczną cechą Iwonicza są Litwini, których kilka rodzin, składających razem do 20 osób, nadaje ton obecnemu towarzystwu. Nadto, bawi tu również kilka rodzin z Wołynia i Podola rosyjskiego, dalej jenerał N. z małżonką, słynny z wojen prowadzonych z Taszkencami; jedna dama moskiewska, kilka osób z Warszawy, jeden Węgier i Rumun, i całe setki izraelitów, ściągających się w tutejsze strony z najodleglejszych zakątków ziemi naszej. Mimo tak różnorodnego towarzystwa, bawimy się tu wybornie. Mieliśmy w ubiegłą niedzielę zabawę z loterją fantową, na rzecz budowy nowej kaplicy, która przyniosła do 400 złr., mieliśmy na tenże sam cel odczyt p. Bełzy, który przyniósł 72 złr. i bal, na którym bawiono się ochoczo do rana, i który zgromadził nader znaczną liczbę uczestników, nie tylko z Iwonicza, ale nawet z odleglejszych okolic.

W roku bieżącym Iwonicz znacznie się podniósł pod względem budowli, które nadają mu cechę nie już „osady“, ale „miasteczka“, o tyle różniącego się od małych miast polskich, że czystość i porządek panują tu wzorowe. Z budynków, które w roku bieżącym oddane zostały na użytek publiczności, wspomnieć należy wspaniały bazar, ozdobiony wysoką, 4-piętrową wieżą; dom murowany pod jodłą i hotel za bramą zakładową. Budynki te stanowią istotnie wielką zasługę właściciela Iwonicza, hr. Michała Załuskiego, który rok rocznie, nie oglądając się na zyski, łoży tysiące, aby zakład tutejszy postawić na stopie odpowiadającej dzisiejszym wymaganiom komfortu i wygody. Usiłowania te hr. Załuskiego pięknym uwieńczone zostały skutkiem, i dzisiejszy Iwonicz w porównaniu z tem co tu było przed 15 laty, może śmiało stanąć do konkurencji z innemi tego rodzaju wodami zagranicznemi. W pracy tej hr. Załuskiego około podniesienia wód iwonickich dzielnie mu sekunduje obecny zarządca zakładu, p. Teofil Uleniecki; a dystynkcją i wielką wziętością u publiczności cieszący się obaj lekarze zakładowi, dr Klemens Dębicki ze Lwowa i dr Adam Świrski z Jasła, sprawiają to, że do ich porady ściągają się liczni chorzy, którzy sławę wód iwonickich roznoszą szeroko po świecie. Nadto istnieje tu zakład gimnastyczny i sala nauki tańców pod dyrekcją p. Budkowskiego; czytelnia miejscowa i wyborna restauracja, co wszystko razem wzięte składa się na to, że z wód iwonickich robi się nie tylko skuteczne miejsce lecznicze, ale nadto przyjemny zakątek górski, w którym miło jest spędzić kilka tygodni letnich feryj. Dodajcie do tego festyny i zabawy publiczne; przepyszną okolicę, której prawdziwą ozdobą jest Odrzykoń, ze słynnemi ruinami starego zamczyska, Duklę z pałacem Maryny Mniszchówny i Krosno z grobami Oświęcimów, a będziecie mieć wyobrażenie o tej miejscowości, o której jeszcze w dalszych korespondencjach przyjdzie nam szerzej pomówić.

Żegiestów 28 lipca. Przyjęcie lekarzy i przyrodników w Żegiestowie i Lubowni równie serdeczne, jak w Krynicy. Wczoraj trochę deszcz przeszkadzał.

Warszawa 27. lipca. Zamknięto temi dniami wystawę sztuki w zastosowaniu do przemysłu. Przez cały czas jej trwania zwidziło ją do 18.000 osób, a dochód brutto za bilety wstępne wynosi z górą 4.000 rubli. Wielu też z pp. wystawców ofiarowało niektóre z wystawionych przez siebie okazów na rzecz mającego się założyć stałego muzeum tego rodzaju przedmiotów.

Jeden z ciężko ranionych przy wysadzeniu kotła w fabryce fornierów przy ulicy Smolnej, Jakób Kulesza, wczoraj umarł w ciężkich cierpieniach w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Poznań 27. lipca. Przygotowujący się od dawna projekt wybudowania cukrowni w Kowalewie, doznał wreszcie na zjeździe interesentów, odbytym dn. 25. bm. w Kowalewie, tak silnego poparcia, iż o przyjściu jego do skutku nadal już wątpić nie można. Podpisano na miejscu przeszło 2000 morgów pod buraki (Turzno p. Julji Działowskiej około 400 morgów), a na kapitał zebrało się ze strony plantatorów buraków podpisów na 250,000 mark. Ponieważ warunki dla pomyślności fabryki w Kowalewie przedstawiają się bardzo korzystnie, przeto znajdą się zapewne niebawem i brakujące podpisy na skompletowanie kapitału zakładowego, wynoszącego 750,000 mark. Na zebraniu powyższem wybrano komitet urządzający, w którego skład wchodzą między innymi pp. Gajewski z Piątkowa, Florjan Gółkowski z Ostrowitego, Bol. Kosowski z Gajewa i Miec Łyskowski z Poznania. Komitet ściślejszy składają pp. Kuhlway z Marjanowa, Łyskowski z Poznania i Rothermund z Nowego-Kowalewa.

Bractwo koleżeńskie. Dziennik warszawski *Nowiny* podaje sprawozdanie z obchodu koleżeńskiego, zasługującego ze wszech miar na naśladowanie, który odbył się w Siedlcach, na Podlasiu, d. 28. z. m.

Grono kolegów, którzy dnia 28. t. m. 1866 r. otrzymali świadectwa z ukończenia siedleckiego gimnazjum, postanowiło przy pożegnaniu po latach 10 przybyć do Siedlec dla odnowienia młodzieńczych wspomnień, wypowiedzenia przebytych kolei, wsparcia się nawzajem radą i doświadczeniem, a nareszcie dla udzielenia materjalnej pomocy potrzebującym kolegom. Urzeczywistnienie tego pięknego zamiaru obchodzili właśnie niedawno b. uczniowie siedleckiego gimnazjum. Danego kolegom słowa dotrzymało 15, z niewiadomych przyczyn nie przybyło 11, jeden z powodu ciężkiej słabości, 6 zresztą — z powodu śmierci, która ich na drodze życia zaskoczyła.

Na zebraniu odczytano list jednego z kolegów, który z powodu trzymiesięcznej choroby stracił miejsce i pozostaje wraz z żoną i czworgiem dzieci bez zajęcia i środków do życia. List ten wszyscy żywo przyjęli do serca i poruczyli jednemu z obecnych kolegów, zajmującemu stanowisko inżyniera przy drodze żelaznej, postarać się o wyrobienie miejsca potrzebującemu koledze. Ażeby nareszcie zjazd obecny nie przeminął bez następstw pożytecznych i silniej jeszcze zacisnął węzły, łączące zebranych, postanowiono:

1) Zjechać się znów za lat 5, to jest d. 28. czerwca 1886 r. w Siedlcach z żonami i dziećmi. 2) Dla utrzymania łączności między kolegami, zbierania o nich wiadomości, wywiadywania się o położeniu każdego i utrzymywania ich adresów, wybrać komitet z trzech członków i u niego złożyć akta swych posiedzeń. 3) Utworzyć wspólną kasę z funduszów składkowych, będących pod zawiadywaniem komitetu, z której mają być udzielane pożyczki kolegom. 4) Z tejże kasy przesłać tytułem pożyczki koledze E. rs. 100, od których do czasu otrzymania posady procent nie będzie liczonym, po tym zaś czasie, stosownie do zwiększonych dochodów, będz

---

NIEWOLNICY NOWOCZEŚNI.

Wolny przekład z niemieckiego

przez

H. Wilczyńską.

(Ciąg dalszy.)

— Przez dwa lata pracowałem nad sobą — mówił baron Brandt dalej — z całą żelazną wytrwałością, którą odznaczał się mój charakter. Czułem, że siła zwierzęca, nawet ludziom, pozbawionym zupełnie inteligencji, mniej imponuje, niż przewaga moralna.

Trzy języki: francuski, włoski i angielski, dzieckiem już umiałem. Włócząc się z cyganami, poduczyłem się nieźle po hiszpańsku i połapałem cokolwiek niemieczyzny.

Uczyłem się w dzień i w nocy, nie zaniedbując przytem śledzenia za matką i siostrą.

Wszystkie jednak moje zabiegi okazały się daremnemi. Zniknęły bez śladu.

Uznałem wreszcie, że dość umiem, aby wypłynąć na szerszą widownię. Majątek rósł mi w rękach, chociaż odtąd pracowałem tylko uczciwemi sposobami. Rzuciłem się w świat wielki, który mnie atoli bardzo małym i nędznym się wydał.

Nie zerwałem więc z niższemi sferami, z owymi parjasami społeczeństwa, które najprzód eksploatuje ich głód i nędzę na rzecz brudnych chuci i namiętności bogaczów, a później odrzuca jak cytrynę wyciśniętą i przechodzi nad niemi do porządku dziennego.

Tam, w tych piekielnych czeluściach, gdzie mieszka czarna zbrodnia, gdzie gości głód i zimno, a nędza wszelka wiecznie wyciąga ręce po nowe ofiary, zjawiałem się od czasu do czasu, niby duch dobroczynny. A tak doskonale umiałem się zamaskować, że żadna z pań salonowych nie byłaby poznała w osmolonym i czarnym cyganie swojego eleganckiego, jasnowłosego, wyperfumowanego dansera.

Owe wyrzutki społeczeństwa uważały mnie istotnie za jakąś wyższą istotę, która często srogo karze, ale ratuje i nagradza, a zawsze sprawiedliwie. Gotowi byli na mój rozkaz skoczyć w ogień i w wodę.

I ja nakoniec, tyle lat męczony, poniewierany, tyranizowany, uczułem rozkosz panowania. Na kogo chciałem, wypuszczałem moich buldogów i wiedziałem, że ślepo i niewolniczo spełnią moje rozkazy.

— Czy i dziś jeszcze masz pan stosunki z tymi... z tymi... ludźmi? — wyjąkał pan Beil drżącym głosem.

— Mam, mam przyjacielu! I oto jest wielka życia mojego tajemnica, którą powierzam twojemu honorowi. Za pomocą tej mojej niezłomnej falangi, depcę po karkach dumnych i szczęśliwych tego świata, skoro uznam, że nie zasłużyli na szczęście. Mszczę się nad tą klasą bezlitośną, która ma dwa bożyszcza: ród i pieniądz! Sfora moja kradnie rozmaite listy, papiery, dokumenta, a podrzucenie tychże w dom inny, równa się bombie pękającej.

Własne brudne czyny, chucie i namiętności służą mi za bat, którym smagam wrogów moich bez miłosierdzia. Nie bój się jednak, panie Beil. Do tego przybytku, gdzie mieszka niewinność w postaci Lola, nic z owych mętów się nie dostanie.

— To pański syn, nieprawdaż?

— O! Nie jestem tyle szczęśliwym! Słuchaj pan dalej, a dowiesz się zaraz o pochodzeniu Lola.

Przejechałem daremnie Włochy, Francję i Szwajcarję; wreszcie dotarłem aż do miasta W. Nigdzie nie natrafiłem na ślad, choćby najlżejszy, mojej matki, lub siostry.

Przybywszy do W., usłyszałem przypadkiem od pewnego znajomego o pięknej, jasnowłosej dziewczynie, którą matka chce sprzedać po prostu jakiemuś bogatemu Anglikowi, a ta, kochając innego, umiera z rozpaczy.

Wstępnym bojem wpadłem do domu mi wskazanego. Wszak przyjąłem na siebie urząd oswobodziciela uciemiężonych. W nieszczęśliwej Elizie, poznałem moją siostrzyczkę Łucją. Twarzyczka jej przez wiek nic się prawie nie zmieniła. Pozostał jej ten sam wyraz anielski, a przytem była do ojca i do mnie bardzo podobną. Struchlałem na myśl, że matka nasza mogła tak nisko upaść.

Wkrótce uspokoiłem się co do tego punktu, a zapłakałem gorzko na wieść o śmierci matki. Odszukała ona wprawdzie córkę cudownym instynktem macierzyńskim, ale nie długo się nią cieszyła. Zgryzoty i niedostatek, zresztą praca, do której z młodu nie przywykła, wyczerpały prędko jej siły. Umierając powierzyła córkę i papiery, jakie miała przy sobie, gospodyni, u której mieszkała, a która niestety, najhaniebniej zdradziła zaufanie biednej naszej matki.

Łucja opowiedziała mi, jaki stosunek łączył ją z pewnym młodzieńcem bardzo wysoko urodzonym, a względnie do pozycji socjalnej, prawie ubogim.

Krew zakipiała we mnie na myśl, że ten młodzik małoduszny skorzystał ze szału biednej ofiary. On jednak powinien był jej nie opuszczać. Łucja nie chciała mi wyjawić jego nazwiska — i dobrze się stało. W pierwszej chwili byłbym mu z pewnością nie darował hańby mojej siostry. Dziś inaczej o tem myślę. Straszny przykład moich rodziców stoi mi przed oczyma. Tu również ród był odpowiedni, a jednak, jak smutny koniec wziął związek, przeciw woli rodziny męża zawarty.

Do małżeństwa, tak siostrze mojej wstrętnego, niedopuściłem. Zabrałem ją od pani Schmid, grożąc jej procesem, za nieprawe przywłaszczenie cudzego dziecka. Jakiś czas musiała ukrywać się Łucja przed okiem ludzkiem. Otoczona troskliwą opieką przebyła wszystko szczęśliwie...

Oto historja Lola. Czy będziesz go pan teraz mniej kochać?

— Gdybym mógł, pokochałbym więcej jeszcze biednego sierotkę. Ale daruj mi pan niedyskretne może pytanie: czy matka jego żyje, i czy... nie zapragnie widzieć syna? W takim razie proszę o instrukcją.

— Być może — odrzekł baron wymijająco — że pewna dama zgłosi się do pana. Jeżeli powie, że wraca ze Szkocji, zostaw ją pan z chłopcem bez obawy. A teraz, żegnaj przyjacielu! Mogę zawołać z Mefistem: „Żem ci kazał śnić strasznie, i wodził noc całą po dzikich manowcach“. Pozwoliłem ci dotknąć ran moich, ale również i siłę moją odkryłem. Pamiętaj, że dotąd z ukrycia mojego, jestem wszechpotężnym. Żądaj tylko, a niebo i ziemię poruszę, aby cię zadowolnić.

— Panie! — rzekł Beil, składając ręce błagająco. — Wszak pan byłeś owym duchem nad kanałem?

— Ja sam przyjacielu! I winszuję sobie, żem zachował wtedy od śmierci przedwczesnej człowieka *par excellence* prawego i uczciwego!

— A którędyż pan zniknąłeś?

— Ha! ha! ha! Którędy duchy znikają. Ale toby za długo trzeba opowiadać.

— Cóż się stało dalej z siostrą pańską?

— Przez moje wpływy, wymogłem dla niej legitymację, i jako córka lorda Edwina R. zdecydowała się wreszcie wyjść za mąż. Zrobiła według świata, świetną partję. Żyje jednak jak niewolnica, obok męża starego, w najwyższym stopniu podejrzliwego, jednem słowem, niegodziwego tyrana! Dzieci więcej nie miała. To też drży o to dziecię jedyne, którem ją Bóg udarował. Dla siebie nazwiska nie żądałem. Wnuk lorda R przepadł bez wieści. Tym sposobem mogłem nawet mojej siostrze być więcej pomocnym, niż gdyby się domyślano związków krwi między nami. Zresztą jakkolwiek by się ze mną skończyć miało... cień żaden nie powinien paść na jej głowę ukochaną. O! Ja tak Łucję ubóstwiam, taki widzę w niej ideał kobiecej doskonałości, iż dla tego żadna inna stale nie mogła mnie do siebie przywiązać. Drugiej Łucji nie znalazłem dotąd między kobietami.

Ale już się dzień robi. Czas najwyższy, aby duch zniknął. Żegnaj przyjacielu. Jeżeliby wam groziło co nowego, masz mój adres; donieś natychmiast.

Uścisnąwszy dłoń Beila, wybiegł baron szybko z pokoju, i wkrótce kroki jego przebrzmiały na ulicy.

Beil padł na fotel jak odurzony. Zdawało mu się, że tej nocy wędrował gdzieś po dzikich przestworach, wiedziony ręką ducha niedoścignionego. Przed oczyma migały mu coraz nowe, a straszne obrazy: mordów, porywań, pożóg i tym podobnych historyj rozbójniczych.

Z głębokiej zadumy, obudził go dopiero świeży głosik, odzywający się w przyległym pokoju:

— Wujciu Beil! Nie śpię już! Chciałbym się ubrać i napić dobrej kawuńci z sucharkami!

(C. d. n)

płacił procent od 1% do 5%. Stopę procentu oznaczy ogół członków na przyszłem zebraniu. 5) Nieobecnych zawiadomić listownie o przebiegu dzisiejszego zjazdu i wezwać ich do uczestniczenia w składce na rzecz założonej kasy. Wpłynąć mająca z tego źródła kwota wraz z posiadaną przez kolegę E., stanowić będzie fundusz zapasowy, z którego jednak komitet ma prawo robić konieczne wydatki do wyrachowania się na przyszłem zgromadzeniu. 6) Z funduszu i opieki koleżeńskiej mają prawo korzystać tylko należący do owego zgromadzenia i przyjmujący uchwały większością głosów zapadłe. Na członków komitetu wybrać 4 kolegów. Obowiązkiem komitetu będzie wykonywanie wszystkich czynności z niniejszego protokołu wypływających. Komitet również winien zawiadomić wszystkich kolegów o zamierzonym zjeździe listownie lub w gazetach. 7) Wykluczyć ze zgromadzenia tych, którzy nie będą na trzech zjazdach i nieobecności swej należycie nie usprawiedliwią, jako obojętnych na głos serca i obowiązku. 8) Wysłać telegramy do tych z grona profesorów, którzy postępowaniem swojem zasłużyli na dłuższą o nich pamięć. 9) Każdy z obecnych zobowiązał się nadesłać komitetowi opis biegu życia z dołączoną fotografją, prócz tego na przyszły zjazd przywieźć z sobą fotografie w małym formacie całej swej rodziny dla wspólnej zamiany. W końcu zaznacza się, że zebrani, tworząc jakby jedno kółko rodzinne i zaszczyceni obecnością pań i żon niektórych z kolegów, przy ochoczej zabawie przepędzili chwil kilka prawdziwie miłych i w sercu każdego niezatartych.

Nowo mianowany arcybiskup wiedeński Celestyn Ganglbauer, urodził się w Thanstetten w Wyższej Austrji 20. sierpnia 1817 r., ma więc obecnie lat 64. Arcybiskup pochodzi z rodziny włościańskiej, i swemi jedynie zdolnościami i pracą doszedł do tak wysokiego stanowiska. Po ukończeniu studjów teologicznych w Lincu w r. 1842 wstąpił do zakonu Benedyktynów. W roku następnym otrzymawszy święcenia kapłańskie, pracował jako duszpasterz w Neuhofen w Wyższej Austrji. W r. 1846 został mianowany nauczycielem przy gimnazjum klasztornem w Kremsmünster, na którem to stanowisku pozostawał lat 20. W roku 1875 został przeorem; pod koniec tego roku został administratorem kolegjaty, w roku zaś następnym został prawie jednogłośnie obrany opatem w starym klasztorze kremsmünsterskim.

Peszt 27. lipca. Burza, która ubiegłego piątku szalała po Węgrzech wyrządziła wielkie szkody. Abaujszanto, nie wielka miejscowość w komitacie tegoż nazwiska jest prawie zupełnie zniszczoną. Rozszalały ogień i powódź zniszczyły 150 domów i tyleż naszkodziły. Powódź zalała w wielu miejscach aż po dachy, w innych woda była tylko po kolana. W falach powodzi utopiło się pięcioro dzieci. Ludność ratowała się ucieczką.

Ciężko ranny lekarz Roszay żyje jeszcze, ale mało pozostawia nadziei. Bezecnik, który się targnął na niego, nazywa się Fischer, i posiada 800 złr. gotówki, wypożyczając je na lichwę. Podejrzliwe, jakie sobie w gardło zadał nie jest niebezpieczne.

Z Chełmna piszą pod datą 23. bm.: Wczoraj wyjechał tutejszy rektor szkół miejskich na polowanie, a przywieziono go napowrót nieżywego. Padł razem z kaczką, do której strzelił, tknięty apoplexją.

W Białej Cerkwi, majątku hr. Władysława Branickiego, rozpoczął się zjazd towarzystwa rolniczego d. 20. b. m. Próby machin i narzędzi rolniczych rozpoczęły się d. 21. b. m., a następnie wystawa bydła. Między sędziami zasiada trzech włościan.

Kongres balneologiczny odbędzie się 25. i 26. września r. b. w Frankfurcie n. Menem. Zajmie się on kwestjami pierwszorzędnego znaczenia dla zakładów zdrojowo-leczniczych. Austrjaccy członkowie komitetu gospodarczego, pp. H. Mattoni, dr. radca z Franzensbadu, i dr. Sedlitzky, aptekarz w Salzburgu, przedstawiać będą na kongresie interesa Austrji, udzielając również wszelkich bliższych wyjaśnień.

Nowa kometa. Według wyjaśnień profesora Valentinera z Karlsruhe nie jest ona tą samą, którą obserwowano w r. 1812. W połowie sierpnia znajdzie się ona najbliżej słońca. Jasność jej się zwiększa. W sierpniu będzie prawdopodobnie gołem okiem widzialną.

Litera G. *Figaro* podaje ciekawe spostrzeżenie, jakie się w każdym kraju odnosi o literze G. która w obecnej chwili odgrywa rolę we świecie: w Rosji — Gorczakow; w Niemczech — Guillaume (Wilhelm); w Grecji — Georges (Jerzy); w Anglji — Gladstone i książę Galles; we Francji — Grévy, Gambetta i Galliffet; w Algierze — Grévy; we Włoszech — Garibaldi; w Ameryce — Garfield, którego mordercą jest Guiteau.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w inseracie dziękczynnym p. Dąbrowskiej zamiast „Kotowiczowi" ma być Kotowiczowi.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś w piątek dnia 29. lipca w teatrze letnim przy ulicy Majerowskiej naprzeciw kasy oszczędności „Dzień św. Zofji," obrazek dramatyczny w 1 akcie Juljusza Guillment; „Rak morski," komedja w 1 akcie Edmunda Gondinet; „Marcowy kawaler," krotochwila w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

Rada miasta Lwowa

Posiedzenie dnia 29. czerwca pod przewodnictwem wiceprezydenta Dąbrowskiego, który po zagajeniu o godzinie 7-mej zaprosił radnych na zajęcie się porządkiem dziennym. Urlopy dłuższe otrzymali pp.: Ciesielski, Fajgiel, Sembratowicz, Hofman i Zachariewicz. Gdy jednak przystąpiono do porządku dziennego — wlazł zły duch do rozpraw i panował podczas całego posiedzenia.

Z powodu urlopu prezydenta i pierwszego delegata, jedynym funkcjonarjuszem, upoważnionym do przewodniczenia magistratowi i Radzie, jest p. Dąbrowski. Gdyby i ten zasłabł, nie byłoby kim zastąpić go. Dlatego też idąc za praktyką wieloletnią, przedsięwzięto zaproponowano wybór zastępcy prezydenta. Rzecz tak naturalna i utarta obyczajem, jednakże p. Jegerman, który lubi się powoływać na statut i regulamin, a niemal zawsze składa dowody, że nie zna ani statutu, ani regulaminu. Zażądał on wcześnie, aby wybór tego funkcjonarjusza poprzedzić formalną uchwałą, że trzeba go wybierać. Dopiero p. Kulczycki przytoczył mu wyraźny przepis § 53 statutu, wymagający takiego wyboru, a zatem czyniący zbytecznemi wszelkie nowe i dodatkowe jakieś postanowienia. Na upor nie ma lekarstwa.

Przystąpiono do głosowania, i cała frakcja p. Jegermana w liczbie 21 głosowała próżnemi kartkami dla czczej demonstracji. Głosy rozstrzeliły się. Na 45 głosujących otrzymał p. Milikowski 22, a 2 głosy ktoś inny. Przewodniczący zarządził tedy drugie głosowanie, i znowu powtórzyła się ta sama komedja. Na 50 głosujących otrzymał p. Milikowski 24, Kulczycki 4, a 21 kart było próżnych. Musiano tedy przedsiębrać ściślejszy wybór. P. Kulczycki wezwał radnych aby nań nie głosowali, a p. Dąbrowski słusznie rozjątrzony niedorzecznościami panów, bawiących się lekkomyślnie w opozycję, zawołał: Zwracam uwagę, że mogę zasłabnąć, mogę umrzeć; zarządu miasta nie można pozostawić na łaskę. Wybór zastępcy mego jest koniecznością w interesie gminy, i jeżeli teraz jeszcze rozstrzelą się głosy, to oświadczam, że od jutra siedzę w domu i nie pokażę się do ratusza. Dopiero to poskutkowało: p. Jegerman i towarzysze, tak twardzi w mniemanej swojej konsekwencji oddali nagle kartki z nazwiskami, i na 48 głosujących p. Milikowski został wybrany, otrzymawszy 30 głosów. Ale na tem nie koniec. Zły duch motał się dalej po swojemu. Przypadała druga uchwała zakupna kamienicy (l. 26. w ul. Ormiańskiej) na pomieszczenie szkoły Piramowicza. Według przepisów statutu uchwała taka musi być powziętą na drugiem zaraz posiedzeniu po pierwszej uchwale, i wymaga kompletu 50 radnych. P. Jegerman z p. Hillichem wynieśli się naraz ze sali, i trzeba było długiego liczenia obecnych, czekania i konstatowania kompletu, zanim referent mógł odczytać znane wnioski sekcji. Ale i na tem jeszcze nie koniec.

P. Jegerman powrócił nagle do sali i nuż interpelować referenta o rzeczy, które już na poprzedniem posiedzeniu były przedmiotem obrad i zostały zupełnie wyjaśnione. Dziwiono się cierpliwości przewodniczącego, który wreszcie doprowadzony do ostateczności, odebrał głos mu dziarzowi. Żeby jeszcze p. Jegerman swoje uwagi ferował prędko i potocznie — byłoby pół biedy. Wszak każdy chętnie słucha słusznych zapatrywań człowieka fachowego. Ale przemowy tego radnego i odezwania się są tak cedzone, i mają tak wybitną cechę przekory, zjadliwości i drobnostkowości, że słuchaczy porywa febra. To też dokazał wczoraj, że własna frakcja jego oburzyła się i wypowiedziała mu posłuszeństwo. Uchwałę wspomnianą powzięto prawie jednogłośnie, a p. Jegerman widząc to, rzekł: Proszę, aby moje „weto" było zapisane w protokole. (Wesołość). Przewodniczący: A będzie — będzie! (Wesołość). Trzeba zaś wiedzieć, że weta żadnego nie zakładał, tylko zapytywał o ilość powietrza w kamienicy rzeczonej, i wniosku żadnego nie stawiał, więc nie wiadomo nawet, w jakiej formie protokół ma zapisywać tę specjalną gadaninę, przeciwko której stały zgodne wnioski magistratu, trzech sekcyj rady i samego inspektora szkolnego. P. Jegerman metodą swoją doprowadzi do tego, że mu poprzednie g spodarstwo klikowe zawdzięczy swój powrót do rządów miasta, a jednak mógłby być nader pożytecznym.

Załatwiono tylko jeszcze dwie drobne sprawy, a zły duch tak zniechęcił ludzi, że o godz. 3/4 9 zabrakło kompletu.

Rolnictwo przemysł i handel

Szkoła garncarstwa we Lwowie.

W *Gazecie Lwowskiej* czytamy: Według życzeń objawionych przez sejm, a w dalszem przeprowadzeniu jego wskazówek przez Wydział krajowy, przez Izbę handlową i przemysłową lwowską, przez reprezentację gminy lwowskiej, fachowa szkoła garncarstwa miałaby objąć teorję i praktykę garncarstwa, a nauka rysunków, modelowania, chemji zastosowanej do ceramiki, rachunki, kupiecka buchalterja miały się złożyć na plan naukowy zakładu, z którym połączony być miał także warstat praktyczny. Ten ostatni warunek postawiony został osobno przez reprezentację miasta Lwowa. „Maximum" uczniów wynosićby miało 20; koszta pierwszego urządzenia preliminował Wydział krajowy na 6.601 złr., roczne koszta utrzymania na 10.360 złr. Do pokrycia tych wydatków sejm krajowy uchwalił przyczyniać się przez pięć lat, począwszy od roku 1881, roczną subwencją w kwocie 2000 złr., na koszta zaś pierwszego urządzenia przeznaczył jednorazowo 3600 złr., wszystko to pod warunkiem, że rząd przyzna mu prawo czynnego udziału w zarządzie szkoły za pośrednictwem kuratorji dla spraw przemysłu domowego.

Minister handlu reskryptem z dnia 17. bm., oświadczył, że zgadza się na życzenia wyrażone przez Sejm i w dalszym ciągu przez Wydział krajowy. Warunek, aby kuratorja dla spraw przemysłu domowego brała jako organ Wydziału krajowego czynny udział w zarządzie szkoły, przyjmuje p. minister tem chętniej, że pewny jest, iż przyczyni się to do trafnego kierownictwa szkoły, której cała żywotność i skuteczność polega właśnie na zastosowaniu się do warunków lokalnych. Preliminowana jednak przez Wydział krajowy na utrzymanie szkoły roczna suma 10.560 złr., wydaje się p. ministrowi nieco wygórowaną, zwłaszcza że przyszła szkoła garncarstwa połączona ma być organicznie z lwowskiem muzeum przemysłowem, przez co oszczędza się jedna siła nauczycielska. W pierwszym roku istnienia szkoły wystarczy jeden nauczyciel rysunków z płacą roczną 1000 złr., jeden nauczyciel modelowania z płacą roczną 800 złr., i jeden kierownik warstatu (t. z. *Werckmeister*) z takąż płacą. Na początku drugiego roku przybyłby nauczyciel chemji i nauczyciel fachowej rachunkowości kupieckiej, obaj z płacami rocznemi po 800 złr. W razie, gdyby nauka rysunków w takim zakresie, jak się obecnie odbywa w muzeum przemysłowem, okazała się niedostateczną, i gdyby potrzeba było postarać się o nauczyciela dekoracyjnego malarstwa i sztuki malowania na glinie, kosztowałby taki specjalista rocznie 800 złr.

Rząd pragnąłby otworzyć szkołę garncarstwa we Lwowie jeszcze w jesieni bieżącego roku; posady powyższe weszłyby w życie dopiero w tym terminie, a tym sposobem koszta ich obliczyć należy w r. 1891 tylko na jeden kwartał, a zatem na czwartą część całej sumy, przeznaczonej na płace nauczycielskie. Zresztą dopiero w drugim i trzecim roku zwiększałby się etat nauczycieli, i dopiero w r. 1883 koszta jego wzniosłyby się do 4200 lub 5000 złr. Rozmiar lokalności potrzebnych na umieszczenie szkoły wzrastałby także powoli wraz z przybywaniem wyższych kursów.

Na koszta umieszczenia szkoły, opału, oświetlenia i usługi preliminował Wydział krajowy rocznie 3400 złr. Reprezentacja miasta Lwowa uchwaliła przyczynić się do tej sumy subwencją roczną 1000 złr., stawiąc jako warunek, aby jak już wspomnieliśmy, przy nowej szkole zaprowadzony był praktyczny warstat i aby językiem wykładowym był język polski. Rząd akceptuje oba te warunki, mniema wszakże, że subwencja miasta Lwowa jest zbyt szczupłą, zwłaszcza jeśli się zważy korzyści dla lokalnego przemysłu. Pan minister handlu w przytoczonym powyżej reskrypcie wypowiada nadzieję, że stolica, która dała tyle już dowodów ofiarności na polu oświaty i pracy około podźwignięcia przemysłu, weźmie na siebie koszta pomieszczenia szkoły, jak opału, oświetlenia i usługi, zwłaszcza na wypadek, jeśli szkoła garncarska zostanie ściśle i organicznie połączona z muzeum miejskiem przemysłowem. W takim razie kierownik szkoły rysunków w muzeum byłby także kierownikiem szkoły garncarskiej, a w statutach, planach, rozkładzie godzin obu szkół zaprowadzonoby zupełną harmonję, a nawet środki naukowe mogłyby być wspólne. Od przyjęcia tego warunku przez reprezentację miasta Lwowa zależy otwarcie szkoły garncarskiej jeszcze w tej jesieni.

Izba handlowa, jak wiadomo, ofiarowała się przyczynić do kosztów pierwszego urządzenia szkoły sumą 500 złr. pod warunkiem, że będzie miała swego reprezentanta w kuratorji szkoły. Pan minister chętnie przyjmuje ten warunek, wyraża jednak przekonanie, że Izba handlowa, pragnąc stale mieć udział w kierownictwie szkoły, stale także zechce się przyczyniać do jej utrzymania.

Wypracowanie planów nauki, statutów itp. poruczono kierownikowi szkoły rysunków przy muzeum miejskiem p. Tschirschnitzowi. Projekt tak wypracowany udzielony będzie później do zaopiniowania Wydziałowi krajowemu i Izbie handlowej i przemysłowej.

Tak tedy obecnie los szkoły garncarskiej spoczywa znowu w ręku reprezentacji miasta Lwowa.

Wystawa bydła rozpłodowego połączona z trzecim międzynarodowym targiem na płody rolne i bydło rozpłodowe we Lwowie we wrześniu br. Komitet Towarzystwa gospod. postanowił, jak wiadomo, podczas tegorocznego targu międzynarodowego we Lwowie, urządzić wystawę rozpłodników bydła rogatego ras czystych i mięszanych, w kraju wychowanych.

Celem wystawy rzeczonej ma być: 1. Ułatwienie nabycia doborowych stadników różnych ras, hodowcom, którzy o własnościach istniejących już obecnie obór zarodowych bydła nie są dostatecznie poinformowani; 2. wywołanie pomiędzy hodowcami współzawodnictwa, któreby w celu podniesienia i ulepszenia hodowli bydła rogatego w kraju na przyszłość skutecznie oddziaływać mogło; 3. premjowanie doborowych rozpłodników zasłużonemi wyższemi nagrodami.

Na wystawę targową przypuszczone będą rozpłodniki bydła rogatego tak czystej krwi ras krajowych i zagranicznych, jako też mięszańce po stadnikach ras obcych.

Zgłoszenia wnosić należy do Komisji targu we Lwowie najdalej do 1. września 1881 — a to na osobnych przez komisję dostarczanych urukowanych arkuszach zgłoszeń, w których jak najdokładniej wypełniać należy co do każdej pojedyńczej rubryki: a) imię i nazwisko wystawcy; b) kierunek hodowli bydła; c) miejsce urodzenia rozpłodnika; d) dzień i rok urodzenia; e) pochodzenie ojca (co do rasy, miejsca urodzenia lub nabycia, ceny nabycia itp.); f) pochodzenie matki podobnież); g) cenę zgłoszonego na wystawę okazu.

Wiek zwierząt na wystawę przeznaczonych ogranicza się od 1 roku do 5 lat; wszakże wystawcom, konkurującym z większą liczbą buhajków, dozwolonem będzie wystawienie 2—4 krów lub jałówek i stadnika.

Buhaje, wyszczególniające się wysokiemi przymiotami w danym kierunku hodowli, odznaczone będą: a) nagrodami pieniężnemi; b) dyplomami honorowemi i uznania, a mianowicie przypuszczają się do nagrody buhaje następujących ras: krajowej i podolskiej; czerwono srokatej alpejskiej, Berneńskiej, Simentalskiej i Pinzgawskiej; siwo-brunatnej alpejskiej: Algau, Szwyc; Ayrshire; Hollenderskiej i pokrewnych; Metysy, czyli mięszańce.

Nagród ustanawia się: pięć pierwszych nagród: dyplom honorowy z medalem Towarzystwa gosp.; sześć drugich nagród pieniężnych po 250 zł.; siedm trzecich nagród po 100 zł.; dwanaście czwartych nagród: dyplom uznania. Hodowcy, ubiegający się o najwyższe nagrody, winni przedłożyć oryginalną księgę rodową obory, którą pochodzenie okazów wystawionych i kierunek hodowli udowodnią — ci też hodowcy przy równych zresztą warunkach, mają i co do reszty nagród pierwszeństwo przed innymi.

Niewyczerpnięte wyższe nagrody pieniężne może komisja sędziów wedle swego uznania podzielić na mniejsze do wysokości 50 zł. i użyć takowych na odznaczenie doborowych sztuk bydła włościańskiego, od których w braku metryk wymagać się będzie wiarygodnego potwierdzenia pochodzenia okazów wystawionych.

Uwaga. Dla ułatwienia obesłania wystawy chętnym hodowcom postara się Komitet Towarzystwa gosp. u Zarządów linij kolejowych w kraju o zniżenie ceny jazdy dla wystawców, jak i kosztów przewozu bydła na wystawę przeznaczonego.

Odnośne karty legitymacyjne rozeszle Komitet zgłaszającym się po przedłożeniu wypełnionych arkuszy zgłoszeń i po równoczesnem złożeniu 2 zł. w. a. od sztuki zgłoszonej, za miejsce w budynku wystawy.

Od opłaty taksy tej uwolnione jest bydło włościańskie.

Komisja targowa postara się o to, aby zdrową paszę i ściołkę, po miernej cenie, każdy wystawca na miejscu nabyć mógł.

Termin otwarcia jak i zamknięcia czterodniowej targowej wystawy bydła rozpłodowego naznacza się na 13—21. września 1881 włącznie.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. lipca.

Donosiliśmy już o podróży feldm.-porucznika br. Becka do Galicji. Przybył wczoraj do Krakowa, zkąd ruszył popołudniu dalej do Kent. Zadaniem jego jest zbadanie ostatecznie wytkniętej trasy gal. kolei transwersalnej. Dyrektor zarządu dóbr arcyks. Albrechta Dieffenbach i starosta Morawetz wyjadą naprzeciw niego aż do granicy węgierskiej.

Pokrok omawiając przyjęcie Czechów w Krakowie, dodaje: „Nie zdarzała nam się ostatniemi czasy sposobność ugościć w murach naszej stolicy, naszej matki Pragi, reprezentantów polskiego narodu. Ale cieszymy się, że już niezadługo powitamy ich u siebie, a to przy słynnej i dla całego żywota naszego i celów naszych doniosłej sposobności. Na 11 września i następne dnie ustanowione są narodowe uroczystości z powodu ostatecznego otwarcia naszego teatru narodowego, a na te dnie, da Bóg, zawita liczny poczet synów bohaterskiego narodu polskiego i wówczas złoży dowody swojej najwyższej sympatji im i całemu narodowi polskiemu czeski naród."

Tribüne dzisiejsza podaje korespondencję ze Szlązka, wykazującą, że cały aparat urzędniczy składa się tam z zaciekłych centralistów i germanizatorów, którzy paraliżują wszelkie dobre intencje u góry. A jednak zmiana osób zawisła jedynie od ministerstwa.

Z Pragi piszą: Krąży tu pogłoska, że w wierno-konstytucyjnych kołach naradzają się, czyli nie należałoby natychmiast po otwarciu sejmu czeskiego wystosować interpelację do kierownika namiestnictwa fmp. Kraussa, jakiem prawem organ rządowy *Pražski Dennik* obwinia całą partję wierno-konstytucyjną, do której przecież liczy się większość sejmu czeskiego, że ona podminowała w sposób niebezpieczny systemem swoim byt Austrji.

Nowy zamach „na niemieckość" zrobiły *Pressy* z prostego wypadku, że kilku pijaków wracając z wycieczki zamiejskiej do Wiednia potłukło jednego starca. Śledztwo okazało, że bijącymi byli właśnie sami Niemcy, a obitym także Niemiec i to z Czech. Spór zaś, który spowodował zajście, nie miał nic wspólnego z kwestją narodowości. Wszelako „a Hetz muss man machen."

Rekursami studentów czeskich, dotkniętych relegacją, zajmuje się osobiście sam minister Conrad. Słychać, że wyroki senatu akademickiego nie będą w całości zatwierdzone.

Intronizacja nowego arcybiskupa wiedeńskiego nastąpi w połowie przyszłego miesiąca.

Rumunja zamawia dostawę 30.000 karabinów. Starają się o to Werndl w Steyer i Francotte w Liège.

W bawarskiej akademji umiejętności miał d. 25. bm. ks. Döllinger wykład „o nowszych dziejach ludu żydowskiego." Wystąpił on energicznie ze stanowiska katolickiego przeciwko hecy antysemickiej, w której się odznacza duchowieństwo protestanckie i społeczeństwo wschodnio-dyzunickie.

Angielscy wierzyciele Porty wysyłają do Stambułu p. Bourke'go dla układów o regulację długu. Ze strony austrjackiej ma się tam jawić podobno jeden z dyrektorów austr. „Kreditanstalt."

Stan Garfielda ma być coraz niebezpieczniejszy. Lekarze postanowili spróbować, czy się nie dadzą kule wydobyć.

Francja stara się zbliżyć do Włoch i zatrzeć niemiłe stosunki, jakie nastąpiły z powodu demonstracji w Marsylji i ekscesów w Turynie, Neapolu i t. d. Z tego powodu poruszona została ze strony francuzkiej sprawa traktatu handlowego z Włochami, do którego obecnie wzięto się tak gorąco, że już w tych dniach oczekują w Rzymie przybycia delegatów, margr. de Noailles i p. Amé, celem nawiązania rokowań. Włochy zastępować ma Ellena, chociaż w obradach będą brać również udział ministrowie spraw wewnętrznych i handlu.

Jedno z pism socjalistycznych wychodzących w Londynie, podaje pobieżne sprawozdanie z odbytego tam w dniach od 14. do 19. lipca kongresu socjalistycznego, z których wyjmujemy kilka dat interesujących: Na kongresie obecnych było 45 delegowanych z 80 mandatami. Reprezentowali oni 59 federacyj a 320 sekcyj. Zastąpione były kraje austrjackie Niemcy, Austro-Węgry, Szwajcarja, Francja, Belgja, Niderlandy, Hiszpanja, Włochy, Rosja, Anglja, Serbja, Turcja, Egipt, Meksyk i Ameryka. Zgodzono się na nazwę: „Międzynarodowe stowarzyszenie robotników". Wnioski w kwestjach zasadniczych były tylko dyskutowane, do głosowania nad niemi nie przyszło. *Daily News* twierdzą, że kongres ten odbyty w Londynie nie stoi w żadnym związku z zakazanym kongresem w Zurychu i twierdzenie to musi mieć pewną podstawę, bo komitet niedoszłego kongresu Zurychskiego nie dał za wygranę i niekontentując się zjazdem londyńskim wystosował do Rady związkowej rekurs przeciw zakazowi, który obejmuje 10 stronnic drukowanych w nr. 8 i składa się z 7 rozdziałów, w których komitet przeczy temu, jakoby kongres ten zagrażał bezpieczeństwu państw.

W Nowym Yorku rozeszła się w piątek z. tyg. pogłoska, że przybył tam znany nihilista rosyjski Hartmann. Lepiej poinformowani jednak powiadają, że przybysz ten zwie się Adam Hartrauft, a jest jednym z tych, którzy brali udział w zamachu uczynionym w pałacu zimowym. Miał on umknąć z Petersburga i ukrywał się czas długi w przebraniu w prowincjach nadbałtyckich. Do Ameryki przybył on w celu zebrania pieniędzy na dalszą agitację socjalistyczną i naprzód udał się do Bostonu, gdzie istnieje klub socjalistyczny.

Nowosti donoszą, że święty synod przedsięwziął rewizję używanych ksiąg świętych, aby ewentualnie przetłómaczyć je ze słowiańskiego kościelnego języka, na język wszystkim zrozumiały nowoczesny.

Gołos odbiera telegram z Zofii, według którego ministrem spraw wewnętrznych w Bułgarji ma zostać generał Domontowicz, (Litwin, jak się zdaje), ten sam, który był zastępcą generała księcia Dondukowa-Korsakowa, za rządów tego ostatniego w Wschodniej Rumelji. Stronnictwo liberalne, wraz z panem Cankowym na czele, ma być wielce zadowolone ze spodziewanej nominacji generała Domontowicza, który rozsądkiem swoim i prawością charakteru, umiał pozyskać w Filipopolu ogólny szacunek. Bułgarzy mają nadzieję, iż Domontowicz potrafi powrócić spokój wewnętrzny skołatanemu krajowi.

Maszyny piekielne skonfiskowane na dwóch statkach w Anglii, były adresowane do niejakiego p. O'Donovan Rossa. Obywatel tego nazwiska istnieje faktycznie, lecz zaklina się teraz na wszystkie świętości, że nie zamawiał ani cementu, ani dynamitu.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 29. lipca. P. Ziemiałkowski wyjechał wczoraj do Dębowca, w Jasielskiem.

Wiedeń 29. lipca. Jen. Moltke udał się z Raciborza na Węgry do Popradu i Szmeksu.

Wiedeń 29. lipca. Radca nadworny Pischof wyjeżdża na zwiedzanie trasy transwersalnej kolei morawsko-szlązkiej, która ma być kosztem państwa budowaną.

Wiedeń 29. lipca. Poseł austrjacki w Londynie, hr. Karolyi, w skutek niemiłych stosunków z Gladstonem, chce opuścić ambasadę. Słychać, że Beust stara się o nią. Z obu tymi dyplomatami ma Haymerle odbyć konferencję.

Wiedeń 29. lipca. Ponieważ zupełne wybudowanie fortyfikacyj przemyskich w formie obozu oszańcowanego jest rzeczą postanowioną, a konserwacja tych fortyfikacyj będzie wymagać ciągłej troskliwości, przeto ministerstwo wojny zarządziło, aby dyrekcja inżynierska, która ma w Przemyślu rozpocząć funkcję z dniem 1. sierpnia br. była zorganizowaną jako inżynierska i fortyfikacyjna dyrekcja budownicza.

Stuhlvessenburg 29. lipca. Skonstatowano tu od ubiegłej soboty 7 wypadków cholery.

Karlsruhe 29. lipca. Prokurator badeński w Offenburgu wydał ostrzeżenie publiczne, że w Steinach z wozu pozostawionego bez dozoru na drodze skradziona została skrzynia, 60 centymetrów długa, zawierająca dynamit.

Wiedeń 29. lipca. Uwięziono tu wczoraj niejakiego p. Strupczewskiego, który w Krakowie z kasy budowniczego Tomasza Prylińskiego sprzeniewierzył 3000 złr. Znaleziono przy nim jeszcze 975 rubli i 6 złr.

Kolonja 29. lipca. Wczoraj przybyły tu panie Branicka i Czacka z Paryża. W drodze z wagonu sypialnego niewiadomy sprawca skradł im klejnoty, papiery wartościowe i gotówkę wartości 600.000 franków.

Telegramy biura korespondencyjnego

Petersburg 28. lipca. — *Prawitelstwiennyj Wiestnik* donosi: W. książę Michał Mikołajewicz zamianowany został prezydentem Rady państwa. (Jest to jedna z tych zmian, jakie zapowiedział nam przed kilku dniami nasz korespondent petersburski; przyp. Red.). Carstwo, następca tronu i w. ks. Aleksiej Aleksandrowicz odjeżdżają popołudniu w towarzystwie Ignatiewa, Woroncowa i Daszkowa bezpośrednio z Peterhofu do Moskwy.

Paryż 28. lipca. Wczoraj miał minister spraw zewnętrznych bardzo przyjacielską naradę z Essadem paszą. „Agence Havas" widzi w tem nowy dowód wzajemnych przyjaznych stosunków, jakie łączą Turcję z Francją. Wiadomości z Tunisu konstatują, że Bey pragnie w istocie przywrócenia spokoju celem ułatwienia reorganizacji kraju.

Paryż 28 lipca. Izby zawotowały ostatecznie budżet. Izba deputowanych podwyższyła proponowany na jeden miljon kredyt na budowę przedłużenia kolei algierskiej z Krejderu do Mecharji do wysokości sześciu miljonów. Izba przyjęła projekt, dotyczący sprzedaży zupełnej djamentów koronnych. Jutro nastąpi prawdopodobnie zamknięcie sesji.

Paryż 29. lipca. Według wiadomości urzędowych wybory rozpisano na 21. sierpnia.

Londyn 28. lipca. Dilke odpowiada w Izbie niższej na pytanie Buxtona, że rząd nieotrzymał żadnego zawiadomienia o misji członka parlamentu (Bourckego) do Stambułu w interesie wierzycieli. Rząd nie wypowiedział w tej sprawie żadnego zapatrywania, nie dotyka ona w żadnym razie polityki rządu co do wielu bieżących kwestyj tureckich.

Londyn 29. lipca. Ajencja Reutera donosi z Bombaju: Wczoraj spotkały się wojska Ajuba i Emira. Podczas walki przeszedł jeden z pułków emira do nieprzyjaciela i wzmocnił jego szeregi. Wojska emira uciekły, zostawiając w ręku Ajuba działa i pakunki.

Izba gmin przyjęła sprawozdanie o billu agrarnym i przeznaczyła trzecie czytanie na jutro.

Stambuł 29. lipca. Posłowie przygotowują protest przeciwko uchwale wiecu narodowego Kretańczyków, żądającej zniesienia mięszanych trybunałów handlowych, gdyż uchwała ta łamie obowiązujące układy. Porta nie uchwaliła dotąd nic w sprawie kordonu cłowego pod Artą. Wniesie ona, aby wysłać mięszaną komisję do Arty, celem zbadania sprawy.

Kopenhaga 29. lipca. Król odjeżdża dzisiaj do Gmunden.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 29. lipca godzina 10 min. 45. Akcje kredytowe 64 25, Anglo-Austr. 151 75, Akcje banku Union 147·30, Kolej Karola Lud. 326 50, Połudn. 132 —, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hip. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·— Napoleondor 9·30½, Rubel papier. 1·23. Usposobienie słabsze.

Wiedeń 28. lipca godzina 2. min 26 Losy kredytowe 183 —, Węg. akcje kredyt. 258 25, Akcje anglo-austr. 15· 60, Akcje banku Union 146·10, Akcje kred. Karola Ludwika 326·75. Akcje kolei północnej 2 6. —, Akcje kolei południowej 134·—, Akcje kolei Alföldzkiej 178 75, Akcje kolei Elżbiety 209 —, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 169 75, Wiedeńskie losy 135·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 102·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·—, Węgierska renta 117·55, Akcje banku związkowego 137·20, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·23, Węgierskie losy 128·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob. spokojne.

Wiedeń 28. lipca godzina 5 min. 4 — Jednolity dług Państwa w bankn. 77·80, w srebrze 78 75, Renta w złocie 94 —, Losy pożyczki z roku 1860 132 50, Akcje banku wiedeńskiego 831 —, kredytowego 36(, Londyn 117 35, Srebro —·—, Napoleond'or 9 31 —, Dukat ces. men. 5·57, 100 marek niemieckich 57 30.

Telegramy zbożowe z dnia 28 lipca. — Wiedeń: Pszenica 12 50 do 12 75 zł., żyto 9·10 do 9·75 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 35 75 do 36·— zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 11 27 do 11 30 zł., rzepak (sierpień-wrzesień) 12⅝ zł. — Berlin: Pszenica żółta (lipiec) 21 ·50, żyto —·—, spiritus loco 57 —, olej rzepakowy 54·—. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·— — Paryż: mąki 159 klgr. 68 —, olej rzepakowy 78 50, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—

Naturalne

Kąpiele solowe w domu

możebne są przy użyciu c. k. konc.

Soli ługowej z Hallein

Główny skład u H. Mendrochowitza i we wszystkich aptekach.

Zalecone przez pierwszych wiedeńskich lekarzy chorób kobiecych. 2283 1 9

Róż „cartamine“ nieszkodliwy dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków. Puder „Veloutine,“ działający szczęśliwie na skórę, który niedostrzeżenie przystaje do ciała i nadaje cerze świeżość naturalną. Creme, Gold-Cream i Mydło glycerynowe.

Niewinny prawdziwie i nieszkodzący środek dający ciału delikatną cerę świeżości i młodości, jakoto: Eau de Lyss, Lait Antephelique, Oriza-Laote, Eau Allemande, Eau de Princesses i inne. Pomadkę poziomkową dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymania naturalnego ich rumieńca.

Wypróbowane i nieomylne środki zamieniające włosy w jednej chwili na kolor czarny, brunatny lub biały, mianowicie: Eau de Cythere, Eau d'Hebe Anguste, Nigritine, Orizaline, Melanogene, Eau Dorat, Lai de Noix, Ekstrakt i pomadę A. Maczuskiego.

Wodę kolońską prawdziwą, wodę anaterynową, proszki i pasty do czyszczenia zębów, atrament do znaczenia bielizny, wody i octy do mycia, perfumy francuskie i angielskie, saszetki, papierki wonne do kadzenia, olejki, fixatory, puszki do pudru.

Mydło hygieniczne makasarowe w eleganckim słoiku w 4 zapachach zaszczycone świadectwem urzędu lekarskiego, jako niezawodny środek delikacący i gojący skórę cierpiących na ostrość twarzy i rąk w takim stopniu, jaki przez użycie innych w ogóle mydeł toaletowych w handlach znajdujących się nigdy osiągniętym być nie może. Pomadę do pielęgnowania i wzmocnienia korzenia włosów, do kędzierzawienia, tudzież do bezwarunkowego porostu tychże.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru
MAGAZYN DAMSKI
Kamila Strzyżowskiego
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

2091 14—0 7

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

TEATR LETNI
przy ulicy Majerowskiej, naprzeciw Kasy Oszczędności. W Piątek dnia 29. lipca 1881.

Dzień św. Zofii
obrazek dramatyczny w jednym akcie Juliusza Guillment.

Rak morski
komedja w jednym akcie Edmunda Gondinet.

MARCOWY KAWALER
krotochwila w jednym akcie Józefa Bliźińskiego.

Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

Soeben erschien 11. sehr verm. Auflage
Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für Geschlechts-Krankheiten von Med. Dr. Bisenz, Mitglied der Wiener med. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22 [illegible]

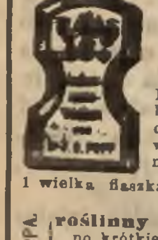
Przewyborne
przez „Sues“ sprowadzane
HERBATY chińskie
a mianowicie: cena za pół kilo

N. 1. TASZU, żółtokwiat. aromat.	zł. 4·40
„ 2. JUNTOJCZAN, białokwiat.	„ 3·60
„ 3. NANDZYN, czarna aromat.	„ 3·—
„ 4. SOUCHONG, „ mało narkot.	„ 2·50
„ 5. CONGO, czarna familijna	„ 1·80
„ 6. WYSIEWKI z herbaty	„ 1·20
„ 7. „ z najlepszych herbat	„ 1·50

KAWA w najprzedniejszych rodzajach
najtaniej w handlu
St. Markiewicza
2094 we Lwowie, w Rynku l. 42. 18—?

Świeże
Wody mineralne
poleca handel
K. F. POPOWICZA
w Tarnopolu,
po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincji uskuteczniа natychmiast i prosi o takowe. 2178 9—10

Liczne świadectwa najpierwszych powag lekarskich. Medale różnych wystaw.
Od 30 lat wypróbowana
Anaterynowa woda do ust
Dra J. G. Poppa,
c. k. dentysty nadwornego w Wiedniu,
I., Bognergasse 2.



Radykalne lekarstwo na wszelki ból zębów, tudzież na wszelkie choroby ust i dziąseł. Doskonała woda do płukania gardła w chronicznych cierpieniach gardlanych.
1 wielka flaszka złr. 1.40, 1 średnia złr. 1.— i 1 mała 50 ct.

C. k. nadwornego dentysty POPPA
roślinny proszek do zębów czyni po krótkiem używaniu zęby całkiem białemi, nie szkodząc im. Cena pudełka 63 ct.
Anaterynowa pasta do zębów w puszkach szklannych po złr. 1·22 słynny środek do czyszczenia zębów.
Aromatyczna pasta do zębów, najlepszy środek do pielęgnowania i utrzymania ust i zębów — sztuka po 35 ct.
Plomba na zęby, praktyczny i najpewniejszy środek do plombowania samemu sobie wykruszonych zębów. Cena za pudełko złr. 2.10.
Mydło ziołowe, najprzyjemniejszy i najlepszy środek do upięknienia skóry. Cena 30 ct.

P. T. Publiczność uprasza się, aby wyraźnie domagała się preparatów c. k. dentysty nadwornego Poppa, i tylko takie przyjmowała, które są zaopatrzone moim znakiem ochronnym. — Składy znajdują się we wszystkich aptekach i perfumerjach Austro-Węgier podobnież we Lwowie i Krakowie, tudzież zagranicą. 2182 9—19

Apteka pod „Srebrnym Orlem“ ZYGM. RUCKERA we Lwowie poleca:

Bergmana Mydło na piegi
usuwa **zupełnie** piegi, po 45 ct. sztuka.



J. Andel'a
nowo wynaleziony **zamorski proszek**
gubi
pluskwy, pchły, szwaby, karakony, prusaki, muchy, mrówki, stonogi, w ogóle wszystkie owady z nadnaturalną prawie szybkością i pewnością, tak że z zarodu owadów **nawet ślad nie pozostanie.**
Do nabycia niesfałszowane i tanio w aptece **Zygm. Ruckera** we Lwowie.

Padaczka
(epilepsja) staje się **uleczalną** przez **indyjski sok roślinny,** który jako specjalność jedyna w swoim rodzaju używaną bywa przeciw padaczce, jakoteż innym przypadłościom w instrukcji wyliczonym.
Do nabycia po 20 ct. flakon we wszystkich prawie aptekach Austro-Węgier. We Lwowie w aptece ***Zygmunta Ruckera.***
Mniej jak dwa flakony nie posyła się pocztą. 2094 2—0

Wzywa się właściciela listu hipotecznego S. D. Nr. 494, aby się zgłosił do Kuńkowiec poczta Przemyśl, w celu odebrania kuponow, zamienianych za kupony Nr. 495 a które się przy liście jego znajdują. 2294 2—?

NASIENIE
Rzepy pastewnej
ściernianki (Stoppelrübensaamen)
1 litr po 1 złr. poleca
Skład nasion
J. BULSIEWICZA
w Bochni. 2178 11—16

Jawa Kanwy
do robienia na serwety.

Ecru 160 cent. szer. met.		3.20.
86 „ „ „		1.60.
białe 160 „ „ „		3.—.
86 „ „ „		1.40.

Bawełnę, włóczkę do wyszywania we wszystkich kolorach.
poleca
KAROL GRUCHOL.
W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i do wyszywania, przyjmuje się bieliznę do haftu i znaczenia atramentem, tudzież rysują się monogramy każdego rodzaju i wielkość.
KAROL GRUCHOL
2179 we Lwowie, Rynek l. 35. 5—6

RZEPA (Turnips)
biała okrągła i długa ściernianka kilo po 90 cnt., bardzo duża pastewna ulmska gatunek wypróbowany kilo po 1 złr.
poleca 2220 8—8
handel nasion i kwiatów
KAROLINY GEISTLEROWEJ
(pod „Wiosną“) Rynek l. (158) 39.

Prawnik z obszerną w ciągu czterolecia uniwers. p. różnych kancelarjach czerpaną praktyką ofiaruje pracę jako
Kandydat Adwokatury
za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty po koniec października pod lit. **A. G.** Lwów, ulica Korytna l. 5.
2311 1—1

Fortepian
Heitzmana, w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość u p. **Terleckiego,** ulica Zielona liczba 24. 228? 3—3

OGŁOSZENIE
ważne dla panów emerytów i pensjonistów.
W mieście Bolechowie, znanem z swego położenia malowniczego, nadzwyczaj zdrowego, obfitującego w doskonałą wodę, rzeczne górskie kąpiele, solankę, tanie drzewo opałowe i budulcowe, i wszelkie dogodności, zostaje w miesiącu październiku 1881 opróżnionych kilkanaście bardzo schludnych a tanich pomieszkań z ogródkami i ogrodami, a to z powodu przeniesienia siedziby krajowej c. k. Dyrekcji lasów i domen tąd do Lwowa. W miejscu jest sąd powiatowy, urząd pocztowy, stacja kolejowa, stacja telegraficzna, czteroklasowa szkoła męska i osobna żeńska, parafja rzymsko-katolicka, grecko-katolicka i ewangelicka, dobra restauracja z bilardem i kręgielnią. Miasto jest zresztą dobrze oświetlone wieczorami, czystością się zalecające, w znacznej części brukowane, w trotoary zaopatrzone. 2302 1—3
Magistrat
Bolechów 27. lipca 1881.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% listy hipoteczne
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr. 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2100 67—0

Gumi i pęcherze rybie 2180 13-0
najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 złr. **specjalności damskie** tuzin złr. 1·50, **ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka złr. 2·50, wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummi-waaren-Agentie“ **Alex. Mosé,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro.

Patent. Amunicja! Złoty medal.
Rozsyłam teraz przez pocztę w paczkach pięciokilogramowych, od których porto wynosi tylko 80 ct., następującą amunicję za pobraniem pocztowem:
Naboje doskonałej świeżej jakości:

Prawdziwy patentowany śrót.

Lefaucheux . . .	od 11 złr. 20 ct. począwszy	
Lancaster . . .	od 14 złr. 70 ct. „	
Elastyczne przybitki na proch po	60 ct.	
Tekturowe przybitki na śrót po	70 ct.	
Przybitki na proch z tektury z zagłębieniami, *znakomite* po	1 złr.	
Zwyczajne przybitki filcowe po	60 ct.	
Cachirte „ „ po	1 złr. 20 ct.	
Natłuszczone „ „ po	3 złr.	
Culots do przybijania prochu po	3 złr.	

Za 1100 sztuk loco Bielsk opakowanie liczy się jak najtaniej.
Kapsle do strzelb Lefaucheux i Lancaster.
Bielsk w lipcu 1881.
R. NEHRLICH
fabryka towarów ołowianych, amunicji i wyrobów cynowych.

Instytut naukowy przy ulicy Piekarskiej l. 21. będzie z dniem 1. września r. b. **rozszerzony o jeden oddział. Do oddziału tego** przyjmowani będą uczniowie uczęszczający do **szkół średnich** (gimnazjum lub realnych) na mieszkanie w pensjonacie, lub jako dochodzący. Uczniowie ci będą mieli stałych korepetytorów rzeczywistych nauczycieli szkół średnich, i będą nosić **mundur zakładowy** z odznakami pilności. Nauka praktyczna **niemieckiego języka** odbywać się będzie **codziennie.**
Ze względu na fakt niezaprzeczony, że wielu uczniów, opuszczających rok rocznie szkoły wskutek niedostatecznych not w postępie, nie doszłoby do tej ostateczności przy odpowiedniej pomocy i opiece, jakiej sama szkoła publiczna uczniom żadną miarą dać nie może, jest taka instytucja nietylko bardzo na czasie, ale i nader pożądaną i potrzebną, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdzie kategorycznym warunkiem osiągnięcia jakiegokolwiek stanowiska, zapewniającego byt w przyszłości, jest conajmniej, ukończenie szkół średnich. Zakład wykonywać będzie obowiązki przepisanego nadzoru szkolnego.
Do kursu przygotowawczego wojskowego, przyjmuje się jak dawniej kandydatów do egzaminów: na **jednorocznych ochotników,** do szkół **kadeckich** i do wszystkich c. k. **zakładów wojskowych.**
Przy Zakładzie jest **ogród** z przyborami do **gimnastyki.** Ćwiczenia tak dla pensjonistów jakoteż dla dochodzących, **bezpłatne.** Prócz tego można w Zakładzie pobierać naukę **szermierki, konnej jazdy, francuskiego języka, muzyki i śpiewu.**
Bliższych szczegółów udziela Dyrektor zakładu codziennie od godz. 5tej do 7mej po południu. 2276 3—7
F. Koestlich, Dyrektor Zakładu.

Trzy medale zasługi i list pochwalny
za środki do wywabiania plam.
APSEINA. Do wywabiania plam tłustych z materyj jedwabnych jasnokolorowych 25 ct.
BENZOLINA. Usuwa plamy powstałe z pokostu, smoły, tłuszczu, farb itp. 20 i 30 ct.
ETILINA. Usuwa plamy pochodzące z wosku i farb do podłogi 25 ct.
BRAZYLINA. Materje czarne poplamione i wypłowiałe, prane w odwarze brazyliny odzyskują pierwotny kolor i połysk 3 ct.
ACETINA. Usuwa plamy alkaliczne, powstałe z ługu, sody, amoniaku i moczu 25 ct.
ODALINA. Usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, kwasu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, zbutwiałości i ulicznych nieczystości 35 ct.
OKSALINA. Usuwa plamy powstałe z atramentu, rdzy i krwi 25 ct.
JAWELINA. Usuwa plamy powstałe z barwinków roślinnych na materjach białych, mianowicie owocowe i z wina czerwonego 20 ct.
JANINA. Usuwa plamy czarne powstałe przy farbowaniu włosów 30 ct.
WYSKOK TERPENTYNOWY. Usuwa plamy olejne, żywiczne i maziowe 25 ct.
QUILAJA. Używa się do prania wełnianych i jedwabnych materyj białych i kolorowych 6 ct.
AMANDINA. Usuwa wszystkie plamy powstałe z cukru, owoców, konfitur syropów itp. 25 ct.
Jan Ihnatowicz,
2090 17—0 magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie,
Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

MORSZYN
zdrojowisko bromowo-solankowe, oraz borowinowo-żelaziste.
Zakład leży na podnóżu Karpat 1200 stóp nad poziom morza w okolicy, która aż do granicy węgierskiej pokrytą jest lasami wysokopiennemi szpilkowemi i posiada największe tartaki parowe.
Morszyn jest stacją kolei Arcyksięcia Albrechta, która go łączy z miastem powiatowem Stryjem, o 1¼ mili odległem i również tyle odległem Bolechowem, siedzibą c. k. władzy zarządu dóbr kameralnych Galicji oraz sławnych salin. W samym zakładzie jest zatem stacja kolei żelaznej, pocztowa i telegraficzna, a przyjazd nie może być więcej ułatwiony, gdyż kolej Arcyksięcia Albrechta łączy obie główne arterje kolejowe Galicję przerzynające t. j. kolej Karola Ludwika i Czerniowiecko-Jaską.
Zakład urządzony został wedle wszelkich wskazówek naukowych podanych przez znakomitości lekarskie w Galicji, posiada wodę gorzką z solą glauberską w zdroju Bonifacego, szczawę sodową alkaliczną w zdroju Matki Boskiej, oraz szczawy żelaziste w zdrojach Alfreda i Franciszka, zawierające w jednym litrze wody 0·03 węglanu żelazowego. Prócz tego posiada zakład cztery zdroje solankowo-bromowe, z których najsilniejszy „Magdaleny“ zasila zakład łaziebny, niemniej własną żętyczarnię i mleczarnię.
W łazienkach urządzone zostały prócz kąpieli solankowych, także borowinowe z borowiny, której rozbiór chemiczny wykazał bardzo wiele żelaza i kwasu mrówczanego, oprócz innych składników pierwszorzędnych borowin zagranicznych, dalej przyrządy natryskowe najrozmaitsze, oraz wszelkie inne do hydroterapeutycznych kuracyj używane, niemniej łaźnia parowa solanką przesycana, oraz wziewalnia solankowo-bromowa i gliniowa. Także urządzono w roku bieżącym leczenie elektrycznością i zaopatrzono zakład we wszelkie przyrządy gimnastyki nowoczesnej. Nareszcie posiada zakład kąpiele rzeczne i stawowe w miejscu oraz za pomocą własnego omnibusu kursującego w zakładzie dowozi gości kąpielowych do o milę odległej górskiej dużej rzeki Stryj, lub ¼ mili odległej mniejszej, ale za to bystrzejszej gorzyste rzeki Sukiel, gdzie postarano się o wszelkie wygody przy kąpielach.
Ponieważ zakład jest urządzony świeżo i to wedle wskazówek ludzi fachowych, przeto posiada wzorowe budynki murowane i drewniane na podmurowaniach z wysokiemi pokojami, urządzonemi w sposób zupełnie zagraniczny z pościelą i wszelką u nas nieznaną wygodą.
Restaurację prowadzi zakład we własnej administracji i urządzone są objady wspólne table d'hote i wedle karty, których dobroć i doskonałość przyrządzenia zyskały już w tym krótkim czasie wszelkie uznanie. Restauracja posiada składy wina, piwa i likierów krajowych i zagranicznych.
Dla wygody gości i rozrywki służy muzyka kąpielowa stała, śliczny park z drzew świerkowych wysokopiennych, najrozmaitsze przyrządy do gimnastyki i zabawy, dwie sale, czytelnia, fortepian, oraz sama natura i jej urocze miejscowości, cały obwód Stryjski zdobiące, w które nasze Karpaty tak bardzo obfitują; łatwość robienia wycieczek, nie może być większą, w miejscu bowiem służy do użycia kolej żelazna, bite gościńce, poczta, telegraf i dowolna ilość zaprzęgów do dyspozycji.
Stale ordynującym lekarzem w zakładzie jest Dr. **Ap. Tarnawski,** ze Lwowa.
Do kuracji w Morszynie kwalifikują się w pierwszym rzędzie: wszelkie cierpienia na podstawie zołzowej (scrophulosis) oraz następstwa kiły, dalej wszystkie reumatyzmowe cierpienia wraz z ich następstwami, wszelkie stwardnienia zapalne i przewłoczne, czy to części miękkich, czy trzewiów sustawów, ścięgien, porażenia, cierpienia przewodu pokarmowego z zastojami żylnemi połączone (haemorrhoidy), wszelkie cierpienia sfery płciowej kobiecej, połączone z obrzmieniami z uporczywem zatkaniem i niedokrewnością, oraz cierpienia dróg oddechowych i moczowych, wymagające balsamicznego powietrza, żętycy i mleka, niemniej usunięcia zastoin nerkowych.
Bliższych wyjaśnień udziela zarząd zdrojowy w Morszynie, który zarazem o wczesne zamówienie mieszkań uprasza. **Sezon kąpielowy rozpoczyna się 15. maja.** 2148 14—?

AWIZO DLA WŁAŚCICIELI KOPALŃ NAFTY!



Clayton & Shuttleworth
we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22
utrzymują zawsze na składzie swe ogólnie uznane za nieprześcignione
LOKOMOBILE
ze zmianą kierunku ruchu lub bez tejże, i wykonują wszelkie zamónienia na żórawie do wiercenia, przenośnie i t. d. w swym nowo urządzonym warstacie, pędzonym parą, rychło, dokładnie i tanio. 2[illegible]3 5—0

Dnia 28. lipca. Lwów, z Izby handlowej.

	żądają	płacą
I *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	328 75	325 75
„ Lwowsko-Czerniow.	186 —	188 —
Banku Hipotecznego gal.	314 —	310 —
„ Kredytowego gal.	258 —	254 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 85	101 85
„ „ „ 4% „	97 15	96 15
„ „ „ 5% „	102 85	101 85
Banku hip. gal. 6% „	104 25	103 25
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 50	102 25
III. *Listy dłużne na 100 zł.*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	— —	— —
Ogól. rol. kred. zakład dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	93 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	102 60	101 60
Komunalne gal. Zakładu Kred. włościańsk. 6%	103 50	102 50
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 25	19 25
„ „ Stanisławowa	26 —	24 —
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 56	5 46
„ cesarski	5 58	5 48
20 frankówka	9 37	9 27
Pół-imperjał rosyjski	9 62	9 52
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 23	1 21
100 marek niemieckich	57 75	57 10
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 —	99 25
Wiedeń, 28. lipca. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 90	77 75
„ srebrna	78 80	78 65
„ złota	94 15	94 —
Losy z r. 1854 3½%	123 —	122 50
„ „ 1860 4% 500 złr.	132 80	132 30
„ „ 1860 4% 100 złr.	134 75	134 25
„ „ 1864	176 —	175 5
„ „ 1864 ½	175 —	174 —
„ Como-Renten	28 —	27 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	106 50	106 —
Bukowińskie	101 —	1[illegible]0 —
Galicyjskie	102 20	101 90

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	108 —
Śląskie	— —	108 —
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	99 75	99 —
Węgierskie	100 75	100 —
„ z klauz. 1867	100 —	99 —
Obligi poż. kolei węgier.	134 90	134 60
Renta węgierska złota	117 65	117 50
„ „ za kolej wsch.	98 —	97 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjack. Banku	152 25	152 —
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	— —
„ „ austrjackie	247 50	247 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	365 30	365 10
„ „ węgierskie	359 50	35[illegible] —
Bank depozytowy	265 50	264 50
Tow. eskomp. niż. austr.	845 —	840 —
Gal. banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. banku N.-B.	834 —	832 —
Wied. Bankverein	137 50	137 25
Unionbank	146 60	146 30
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	91 —	90 —
„ Alföld-Fiume	180 —	179 25
Żeglugi par. na Dunaju	644 —	644 —
Kolej Elżbiety	209 —	208 75
„ półn. Ferdynanda	2360	2354
„ Franciszka Józefa	195 —	194 50
„ g. Karola Ludwika	327 25	326 75
„ Koszycko-Oderber.	152 25	151 75
„ Lwow.-Czer.-Jaska	184 25	183 75
„ Północ.-austrjacka	223 10	223 —
„ „ „ Lit. B.	250 —	248 75
„ Rudolfa	166 —	165 50
„ Siedmiogrodzka	169 50	169 —
„ towarzystwa państ.	357 25	356 75
„ połudn. (Lombardy)	122 —	131 50
„ Cisańska	248 50	243 —
„ węg. g. Łupkowska	170 25	169 50
Losy.		
Regulacji Dunaju	115 35	115 75
Premiowe Wiedeńskie	135 75	135 25
„ Węgierskie	128 60	128 25
„ Tureckie	24 50	24 —
Kredytowe	183 —	182 —
Klary	43 75	43 25

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	112 —	111 75
Keglewicha	17 —	16 —
Krakowskie	20 —	— —
Miasta Budy	— —	40 50
Palffy	41 50	41 —
Rudolfa	19 50	— —
Salma	51 50	— —
St. Genois	50 —	48 —
Stanisławowskie	25 50	25 —
Waldsteina	31 50	30 50
Windischgrätza	42 75	42 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	96 —	95 75
Elżbiety	100 50	100 —
Ferdynanda północna	-	106 —
Franciszka Józefa	[illegible]	102 50
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 70	99 35
„ „ „ II. „	—	— —
Koszycko-Oderbergska	97 25	97 —
Lwowsko-Czern. I. Em.	97 —	96 75
„ „ II. „	102 25	101 75
Rudolfa	100 [illegible]	100 10
Siedmiogrodzka	94	93 80
Kolej państwowa	179 —	178 50
„ połudn. (Lombr.)	1[illegible]2 25	182 —
„ Cisań. towarz.	1[illegible]2 25	101 75
Węg. gal. Łupkowska	94 60	94 20
Waluty.		
Dukaty ważne	5 57	5 55
20 frankówki	9 31	9 30
Imperjały rosyjskie	9 58	9 56
Funty szterl. angielsk.	11 72	11 67
Liry tureckie złote	10 68	10 61
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 85	57 30
Ruble papierowe	123 —	122 50
Warszawa 25 lipca.		
4½% Listy zastawne II	— —	— —
kupon	035	— —
5% Listy zastawne 1869	100 —	— —
kupon	045	— —
4% Listy likwidacyjne	87 10	— —
kupon	060	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Leona Zubalewicza.